

# Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 85 (10 474) Białystok — Łomża — Suwałki, 12.04.1985 r. Nakład: 200.000

Cena 5 zł

## Współpraca sąsiadów i przyjaciół

Rozmowa z I sekretarzem KW PZPR w Białymstoku przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Wystawy „Polska — ZSRR: 40 lat wzajemnie korzystnej współpracy” — tow. WŁODZIMIERZEM KOŁODZIEJUKIEM

— Z okazji 40-tej rocznicy podpisania „Układu o Przyjaźni, Pomocy i Wzajemnej Współpracy między Rządem ZSRR i Tymczasowym Rządem Rzeczypospolitej Polskiej” 21 kwietnia br. zostanie w Białymstoku otwarta wielka wystawa. Jej tematem będzie właśnie prezentacja dzieł tej 40-letniej współpracy na wielu płaszczyznach. Chciałbym prosić Towarzystwa Sekretarza jako przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Wystawy o krótkie scharakteryzowanie głównego jej przesłania.

Wystawa ma oczywiście charakter polityczno-propagandowy a nie — mówię to, żeby wykluczyć ewentualne nieporozumienia — handlowy. W sposób plastyczny w oparciu o fotografie oryginalnych dokumentów, dzieł oraz inne eksponaty przedstawia dzieje kształtowania się związków między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim poczynając od wspólnej walki z niemieckim okupantem poprzez okres odbudowy kończąc na dniu dzisiejszym. Wskazuje na podstawie znanych i mniej znanych opinii publicznej orygiłów na coraz ściślejszą naszą współpracę na wielu płaszczyznach: politycznej, gospodarczej, zwłaszcza rozszerzającej się ostatnio niezwykle dynamicznie kooperacji naukowo-technicznej, kulturalnej, sportowej.

Osobnym fragmentem wystawy są dzieje, aktualny stan i perspektywy kontaktów i wymiany przygranicznej. Ekspozycja zwraca

uwagę na korzyści materialne tej międzysojuszniczej współpracy a także i przede wszystkim jak w związku z nią i na jej tle umacniały się wzajemne przyjaźnie i kontakty osobiste, wymiana doświadczeń indywidualnych i całych kolektywów roboczych. — Kładziemy na wystawie akcent na obustronne korzyści wynikające ze współpracy i to na każdym jej polu. Jednocześnie wskazujemy na dalsze, potencjalne możliwości jej dalszego rozwoju. Pokazujemy — i to jest pewne nowum naszej białostockiej ekspozycji — na złożone mechanizmy tej wielostronnej współpracy. Taką konkretyzacją winna się w naszym zrozumieniu przyczynić do łatwiejszego a zarazem bardziej już samodzielnego poznawania dorobku ZSRR i Polski.

I na tym z grubsza polega wspomniany przeze mnie na początku jej charakter polityczno-propagandowy. Stano- wi bowiem jeden z głównych

punktów obchodów 40-lecia PRL, 40-lecia zwycięstwa nad faszyzmem i 40-lecia omawianego Układu o Przyjaźni i Wzajemnej Współpracy między naszymi krajami. Mamy nadzieję, że wystawa i towarzyszące jej imprezy będą stanowić dodatkową zachętę do zaktualizowania kontaktów przygranicznych, zwłaszcza między zakładami pracy i instytucjami. Będzie po temu znakomita okazja, bowiem spodziewamy się licznych gości z Obwodu Grodzieńskiego i Litwy Radzieckiej.

— Jest to niewątpliwie powód do dumy dla naszego miasta. Ale dlaczego właśnie w Białymstoku? — W istocie trzeba się zgodzić z twierdzeniem, iż wystawa mogłaby być zorganizowana w każdym innym mieście naszego kraju. Ale nasze miasto ma szczególne powody do podjęcia się tej misji, ponieważ jak powszechnie wiadomo, współpraca Białostoczyn z Obwodem Grodzieńskim i Litwą Radziecką zaczęła się dosłownie bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych. Mamy więc niepodważalny autorytet moralny. Dzieje tej lokalnej współpracy obejmują także wielkie przedsięwzięcia polityczne. Mam tu na myśli w szczególności przygraniczne festyny przyjaźni, które są okazją do wymiany wielostronnych doświadczeń, a także do nawią- ciąg dalszy na str. 3

## „KRAJ RAD — krajem przyjaciół”

2.135 ODPOWIEDZI SZCZĘŚLIWA 13 LAUREATÓW BIAŁOSTOCZANIN WYLOSOWAŁ NAGRODĘ NIESPODZIANKĘ. DODATKOWE WYRÓŻNIENIA ZA ALBUMY ZAPRASZAMY LAUREATÓW DO REDAKCJI W DNIU 18 KWIETNIA BR.



Justyna Sieniczko losuje szczęśliwe kupony. Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

## Konkurs rozstrzygnięty!

### INFORMACJA WŁASNA

Nasz konkurs pt. „Kraj Rad — krajem przyjaciół” — ogłoszony w lutym br. z okazji 40 rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Pomocy i Wzajemnej Współpracy między PRL a ZSRR — dobiegł końca. Mieliśmy bardzo dużo pracy, bowiem konkurs cieszył się ogromnym zainteresowaniem Czytelników.

Otrzymaaliśmy 2.135 odpowiedzi, w tym 1.326 z woj. białostockiego, 263 — z łomżyńskiego i 525 — z suwalskiego. Było też 21 kopert z różnych stron kraju — od

Zgorzelca po Szczecinie (m.in. z Lublina, Torunia, Warszawy, Elbląga, Olsztyna). Wczoraj odbyło się w redakcji losowanie kopert, w których znajdowały się prawdziwe odpowiedzi. W obecności komisji w składzie: Zdzisława Ogińska — sekretarz ZW TPPR w Białymstoku, Halina Radzińska — sekretarz ZW TPPR w Suwałkach i Krystyna Konecka — z-ca red. nac. „GW” (przedstawiciel ZW TPPR w Łomży nie mógł przybyć). szczęśliwe kupony — osobno dla każdego województwa — wybierała Justyna Sieniczko,

zdoławszy „Srebrnego Samowara” podczas ubiegłorocznego Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. obecnie uczennica I klasy w białostockim III LO.

Nagrody główne: miejsca na wycieczkach do Związku Radzieckiego z dofinansowaniem w wysokości 10 tys. zł ufundowanym przez ZW TPPR w Białymstoku, Łomży i Suwałkach wylądowali: Andrzej Chursza z Bielska Podlaskiego

ciąg dalszy na str. 3



NA ZDJĘCIU: pralki — Irena Pytel (z lewej) i Elżbieta Sochoń pracują w zespole maszyn obróbkowych przedstawi Zakładów Przemysłu Włókiennego im. E. Piłsudskiego w Wasilkowie. Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA



### Zgon Envera Hodży

▲ TIRANA — 11. bm. wskutek przewlekłej choroby serca w 77 roku życia zmarł w Tiranie I sekretarz KC Albanijskiej Partii Pracy, Enver Hoda. W związku ze śmiercią albańskiego przywódcy w Albanii ogłoszono żałobę narodową na dniach od 11 do 18 kwietnia.

### Rząd duński zlamat pracujących

▲ KOPENHAGA — W nastroju rozczarowania i niezadowolenia pracownicy Danii powstali w czwartek do innych państw skandynawskich, aby podjąć kolejną próbę uregulowania sytuacji w Ameryce Środkowej, napisać od dłuższego czasu. Przedmiotem rozmów będzie m.in. ultimatywne żądanie USA rozwiązania problemu Nikaragui, odrzucone przez rząd w Managui.

### Problemy Ameryki Środkowej

▲ HAWANA — W Panamie zebrał się ministrów Spraw Zagranicznych państw Grupy z Contadury i innych państw latynoamerykańskich, aby podjąć kolejną próbę uregulowania sytuacji w Ameryce Środkowej, napisać od dłuższego czasu. Przedmiotem rozmów będzie m.in. ultimatywne żądanie USA rozwiązania problemu Nikaragui, odrzucone przez rząd w Managui.

### Konferencja OECD

▲ PARYŻ — W stolicy Francji rozpoczęła się sesja ministerialna Organizacji ds. Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) zrzeszającej 24 kraje Europy Zachodniej, USA, Kanadę i Japonię. Przedmiotem dyskusji uczestników konferencji są m.in. możliwości podjęcia działań przeciwko protekcjonizmowi w międzynarodowych stosunkach gospodarczych i problemy likwidacji bezrobocia w wysoko rozwiniętych krajach zachodnich.

## XIII Kongres SD rozpoczął obrady

# Jedność demokracji i patriotyzmu

## Przemówienie powitalne Wojciecha Jaruzelskiego

Wczoraj, 11 bm. przed godziną 9, przy dźwiękach hymnu narodowego uroczystie otwarte zostały obrady XIII Kongresu Stronnictwa Demokratycznego. Delegaci odczytali program Kongresu i wybrali nowe podstawowe dokumenty: uchwałę programową i deklarację ideowo-polityczną.

Przewodniczący CK SD serdecznie powitał przybyłych na obrady: I sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego i członków kie-

rownictwa PZPR, przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jablonskiego, marszałka Sejmu Stanisława Gucwę, kierownika Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z pre-

zesem NK Romanem Mallnowskim, kierownictwo Rady Krajowej PRON z jej przewodniczącym Janem Dobraczyńskim oraz członków Prezydium Sejmu i rządu.

E. Kowalczyk powitał kierownictwo stowarzyszeń katolików świeckich, organizacji młodzieżowych, społecznych, przedstawicieli Wojska Polskiego, reprezentantów nauki i środowisk twórczych, organizacji gospodarczych i samorządowych działających pod patronatem stronnictwa. Słowa pozdrowień skierował przewodniczący CK do delegacji zagranicznych reprezentujących partie demokratyczne i liberalne niektórych państw socjalistycznych, krajów Europy Zachodniej, Azji i Afryki. Powitał również obecnych na kongresie szefów i członków przedstawicielstw dyplomatycznych.

Referat polityczno-sprawozdawczy CK SD wygłosił Edward Kowalczyk (Tekst referatu podajemy oddzielnie).

W dalszej części obrad przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej Stronnictwa — Adam Langer przedstawił sprawozdanie z 4-letniej działalności komisji. Powiedział, że głównym jej zadaniem było nadzorowanie realizacji zadań i uchwał stronnictwa, a także kontrola bieżącej działalności CK SD i ogniw stronnictwa. Wykonanie uchwał oddzielnych na XII Kongresie miało ogromne znaczenie dla umacniania zwartości szeregów stronnictwa oraz zacieśniania ich sojuszu z PZPR i ZSL. Efektem współpracy była m.in. poprawa kontroli w oświacie, szybsze wykonywanie zadań w sprawie rozwoju usług drobnej, wytwórczości oraz efektywniejsza działalność terenowych komisji współdziałania partii i stronnictw. W mijającej kadencji wzrosło szeregi stronnictwa.

Ciąg dalszy na str. 2

## Referat programowy Edwarda Kowalczyka

XIII Kongres Stronnictwa Demokratycznego — powiedział E. Kowalczyk — zamyka czterdzieltny okres działalności, który był bez wątpienia okresem przełomu i w dziejach Stronnictwa, i we współczesnej historii naszego narodu. Lata te obfitowały w sytuacje dramatyczne, niejednokrotnie wymuszające podejmowanie trudnych decyzji i zdecydowanych działań politycznych. Konsekwencja w przestrzeganiu zarówno nadrzędnych interesów kraju, jak i ułóżsamianych z nimi interesów naszej partii w połączeniu z konkretnością i zaangażowaniem przyniosła nam pozytywne efekty polityczne.

Umożliwiła nam pozycję polityczną, rozszerzyła nasz udział w sprawowaniu władzy, biorąc jednocześnie na siebie zwiększoną odpowiedzialność za jej sprawowanie. Wiele — od lat stawianych przez SD — postulatów znalazło swoją realizację, a stopień wykonania uchwał ostatniego Kongresu osiągnął poziom wysoce zadowalający.

Ostro zarysowały kontynuację przewodniczący CK SD — hierarchię wyznaczonych wartości, umacniając w niej pozycję patriotyzmu, moralności społecznej i szacunku dla politycznej podmiotowości obywateli. Wyraźnie zarysowałyśmy naszą linię polityczną, linię poparcia dla socjalistycznej odnowy.

Styl współpracy międzypartijnej uległ zasadniczemu przemodelowaniu, a poczucie tożsamości i suwerenności ideowo-politycznej członków i aktywów SD nie było nigdy tak wyraźne.

E. Kowalczyk wyraził szacunek i podziękowanie I sekretarzowi KC PZPR gen. armii Wojciechowi Jaruzelskiemu za konkretne wdarcie tego stylu w stosunki międzypartijnych, nacechowane wielkim poczuciem demokratyzmu i kulturą polityczną.

Mówiąc o sferach działalności Stronnictwa wymagających poprawy, przewodniczący CK SD stwierdził, że Stronnictwo spotkało niepowodzenie w pracy z młodzieżą. Początkowy entuzjazm, towarzyszący obietnicy patronatu nad Związkiem Młodzieży Demokratycznej, skończył się rozczarowaniem, a nawet pewną frustracją po jego rozwiązaniu. Z orzeźwionych doświadczeń wyciągnęto podstawowy wniosek: nie można już nigdy przetrwać spraw młodzieży.

Będziemy musieli — powiedział E. Kowalczyk — udokonać naszą pracę polityczną z posłami Klubu Poselskiego SD w ubiegłej kadencji prowadziła bardzo owocną działalność, realizując w pełni programowe zadania partii, jednak pewne incydentalne zjawiska przemawiały za potrzebą jeszcze bardziej bezpośredniego związania klubu z naczelnymi władzami partyjnymi i większym wykorzystaniem posłów w bieżącej pracy politycznej Stronnictwa.

Nie poczyniliśmy satysfakcjonujących nas w pełni postępów w dziedzinie informacji wewnętrzpartijnej i propagandzie zewnętrznej. Nie zadowala nas — kontynuował mówca — zakres działania naszych klubów partyjnych, do których nie zdołaliśmy jeszcze przyciągnąć szerszego grona intelektualistów, twórców i publicystów.

Ciąg dalszy na str. 3

## Minął dzień — czy z pożytkiem?

# Dobra zmiana w Wasilkowie

### INFORMACJA WŁASNA

Do dobrych zalicza załoga wasilkowskich Zakładów Przemysłu Włókiennego im. Emili Piłsudskiego dzień miniony, w którym wszystkie wydziały wykonały swoje zadania z nadwyżką. Przedziałnia, oprócz planowanych 7 ton, zdołała wytworzyć dodatkowo 451 kg przędzy, tkalnia zaś zrealizowała swój program w 103,7 proc. Natomiast w wykańczalni procesom technologicznym poddano prawie o 1 km tkanin więcej niż zamierzano.

— To była dobra zmiana — powiedział mistrz przedziałni włókienniczej Roman Golewski. Zespół maszyn obróbkowych obsługiwał komplet pracowników; nikogo mi nie zabrakło. Jak to w życiu, nie obywa się bez kłopotów. Brakuje nam części zamiennych, a szczególnie pasków klinowych i metalowych „biegaczy”. W sukurs przychodzi dość często zakładowy warsztat mechaniczny, który sposobem gospodarczym dorabia elementy niezbędne do utrzymania produkcji. Ale wtedy — dodaje — przedłuża się postój maszyn. Na szczęście dzisiaj ani wczoraj nie mieliśmy awarii. Dookreca jeszcze problem z wózkami: jest ich za mało, ale z tym też sobie jakoś radzimy. Pierwszą wczorajsza zmianę mój zespół zakończył wytworzeniem 1700 kg przędzy, czyli wykonał jej o 2-3 proc. więcej, niż zakładał plan.

Elżbieta Sochoń, podobnie jak jej koleżanka Irena Pytel pracują w tym tygodniu na drugiej zmianie. Sa przedkami. Podobnie jak wczoraj — stwierdziła — powinniśmy uzyskać po ponad 100 kg produktów, ale — zastrzegając — jeśli nie ruszy się maszyna i nie zabraknie wózków, ich brak dezorganizuje trochę rytm pracy, bo zamiast śledzić ruch maszyn, musimy w hali szukać miejsca do złożenia gotowej przędzy.

Wasilkowskie wyroby w 50 proc. trafiają na rynek w postaci tkanin kupowanych w metrażu lub w wyrobach gotowych. Stalymi odbiorcami fabryki są znane firmy: szwedzka „Dana”, „Gracia” z Lublina, „Sawa” z Warszawy czy „Delia” z Zamościa. Moda tegorocznej wiosny preferuje tkaniny gładkie (sukienkowe, kostiumowe) w kolorach pastelowych. Wasilków ma je również w swojej bogatej ofercie. Nie rezygnuje jednak z tradycyjnych krat, krat i krótkich, z których przecięt słynie.

(Gus)

## Szef dyplomacji brytyjskiej z wizytą w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych — Stefana Olszowskiego, 11 bm. przybył do Warszawy szef brytyjskiej dyplomacji brytyjskiej w naszym kraju, stanowiąca przejaw normalizacji polsko-brytyjskich stosunków powinna służyć poprawie klimatu na arenie międzynarodowej. Jej program przewiduje, że obok zagadnień dwustronnych, rozmowy brytyjskiego gościa z osobistościami polskimi obejmą

W Suwałkach z kilku domów wyniesiono kawę, wódkę, spręt grający. Ex-właściciele tych dóbr, składający się dopiero meldunki o włamaniach, twierdzą, że stało się to pod ich nieobecność

Ciąg dalszy na str. 2

## EKSPRESEM...

### DO WOJA...

Pobór do wojska rozpoczął się już 15 kwietnia i trwać będzie do 23 czerwca. Rekruci z województwa białostockiego trafią do komisji poborowych w Bielsku Podlaskim, Monkach, Siemiatyczach, Sokółce i w Białymstoku. Czy ktoś będzie miał szansę na odroczenie tego obowiązku? Może rolnik, ale w przypadku, gdy jest jedynym żywicielem rodziny.

(ar)

### WIEDZA SIĘ OPEŁACA

Za wzór użytkowy, podob-

### ROWEREM PRZEZ LATO

— Składaki, szczególnie „Wigry” — informuje kie-

rownik białostockiego sklepu rowerowego (jedynego) 100 osób. Sa dalsi chętni — metalowcy z Fabryki Przędzów i Uchwytyw a nawet specjalistów wojskowych.

(ar)

W Suwałkach z kilku domów wyniesiono kawę, wódkę, spręt grający. Ex-właściciele tych dóbr, składający się dopiero meldunki o włamaniach, twierdzą, że stało się to pod ich nieobecność

Ciąg dalszy na str. 2



## Nie żałujmy pieniędzy Aby rosły zęby nowych szkół

### INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj, 11 bm., w Białymstoku z udziałem I sekretarza KW PZPR — Włodzimierza Kołodziejki, odbyła się narada przewodniczących miejskich i powiatowych komitetów Narodowego Czynu Pomocy Szkole. O PRON-owskiej idei mówił przewodniczący Rady Wojewódzkiej — prof. Piotr Boron. Białostoczczyńscy czynnie poparli inicjatywę na rzecz oświaty. Chodzi w niej nie tylko o pieniądze. Szkolnictwo potrzebuje bowiem różnorodnej pomocy. Sporo do zrobienia jest w sferze wychowawczej. Potrzebne jest zaangażowanie wszystkich środowisk. W komitetach pomocy szkole powinni znaleźć się ludzie, którym zależy, aby ich dzieci uczyły się w jak najlepszych warunkach. Oczywiście, nie powinno zabraknąć nauczycieli i młodzieży. Do dziś na koniec budowy lub rozbudowy obiektów społeczeństwo polskie zgromadziło 1,5 mld zł. Pomoc społeczna jest niezbędna, bowiem potrzeby —

głównie inwestycyjne — są ogromne. Przypomnijmy, że do r. 1995 w woj. białostockim niezbędnych jest 60 przedszkoli, 31 szkół podstawowych i co najmniej dwa nauce średnich. Tytuł obiektów nie da się wybudować z budżetu. Tym bardziej, że w tych latach powinno powstać wiele internatów i szkół specjalnych. Wojewódzki Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole postanowił patronować właśnie szkolnictwu specjalnemu, bowiem Białostoczczyzna ma spore zaniebania w tej dziedzinie. W najbliższych latach powstanie więc dwie tego typu placówki. W czasie narady przedstawiciele środowiskowych komitetów dzielili się swoimi doświadczeniami, mówili o trudnościach na jakie natrafiali w społecznym działaniu. Wczorajsze spotkanie pozwoliło Wojewódzkiemu Komitetowi NCPZS lepiej koordynować pracę poszczególnych ogniw terenowych czyli spełniać swoje zadanie. (kp)

## Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

Ocena działalności społeczno-gospodarczej spółdzielczości mieszkaniowej w województwie — ten punkt obrad wczorajszego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach wywołał najwięcej głosów w dyskusji. Jest to za interesowanie sprawiedliwie społeczna waga tego zagadnienia. Na mieszkaniową oczekują setki i tysiące rodzin. Sytuacja wielu z nich jest istotnie bardzo trudna. W wystąpieniach dominował pogląd, będący zresztą odzwierciedleniem nastrojów społecznych, iż dotychczasowy system rozdawiania mieszkań nie zawsze zaspokaja potrzeby tych najbardziej potrzebujących. Stąd generalny wniosek, że zwiększeniu powinna ulec pula mieszkań na tzw. przyspieszenia. Konkretnie wnioski w tej mierze będą podjęte na kolejnym posiedzeniu Egzek-

utywy, zaś wszechstronnemu omówieniu problemu spółdzielczości i budownictwa mieszkaniowego zostaną podane na majowym posiedzeniu plenarnym KW. W kolejnych punktach Egzekutywa przyjęła ideowo-polityczne oraz organizacyjne założenia powstające w województwie Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej oraz przebieg przygotowań do obchodów Święta 1 Maja. W tym roku gospodarzem tego święta będzie załoga Zakładów Płyt Włókowych i Piłśniowych w Suwałkach. Powołany został Komitet Obchodów, w skład którego weszło 61 osób reprezentujących wszystkie środowiska społeczne i zawodowe. Egzekutywa oceniła także pracę instancji i organizacji partyjnej w gminie Sztabin. (stk)

## SPORT

### Kto? Z kim? Gdzie?

- JAGIELLONIA BEZ RESPEKTU, CHOĆ...
- GWARDIA KONTRA VICTORIA O GODZ. 13
- OSTATNIA SZANSA „7” AZS
- INAUGURACJA „DNI OLIMPIJSKIE”

W 20 kolejkach spotkań pikarskich o mistrzostwo w II lidze dojdzie do kilku ciekawych spotkań istotnych dla układu tabeli (Stal Mielec — Igolopol Dębica). Jagiellonia zmierzy się w niedzielę o godz. 11 na stadionie Gwardii ze Stalą Stalowa Wola. Białostoczanin wybiegna do tego pojedynku bez respektu, choć w dotychczas rozegranych pięciu spotkaniach ze Stalową Wolą padły wyniki: 1:0, 0:0, 0:2, 1:2 i 0:0. Jagiellonia wystąpi w niedzielę z Sosnowcem, Morską i Jasielskimi, którzy nie grali w towarzyskim meczu z warszawską Legią.

Na prośbę kibiców, niedzielny mecz II ligi pomiędzy boksami Gwardii Białystok, a Victorią Wałbrzych rozpocznie się w hali Jagiellonii o godz. 18. Obie drużyny są w świetle piłki ręcznej. W meczu białostoczanin zechce wygrać aby poprawić swoją pozycję. Z drugiej strony wiadomo, że zespoły górnicze są trudnymi przeciwnikami. Gwardia wystąpi w niedzielę na ringu w najbliższym składzie z Jędrzejką, który przyszedł na ten mecz ze zgrubianymi kciukami w Tarnowie.

Dwa zwycięstwa białostockiego AZS odniesione w Tarnowie po zwycięstwie jeszcze szanse na prolongatę w II lidze piłki ręcznej. Warunek jest jeden, białostoczanin musi zwyciężyć w sobotę (godz. 19 i w niedzielę (godz. 13) w hali AZS. W programie: bieg przełajowy dla młodzieży szkolnej, sportiada międzyzakładowa, festyn rekreacyjny, wystawa sportowego dorobku, spotkania z olimpijczykami — Zygmuntem Smalczem i Andrzejem Suprunem. Natomiast w piątek, 12 bm., nastąpi w Sokółce otwarcie Młodzieżowego Klubu Olimpijczyka, który powinien stać się inspiratorem dla całego ruchu kultury fizycznej. Z tej okazji w kawiarni „Lidra” Sokolskiego Ośrodka Kultury odbędzie się spotkanie (godz. 17) z olimpijczykami — Zygmuntem Smalczem i Andrzejem Suprunem oraz znanym paradyś — Ryszardem Starzyńskim.

Piętnastolatki ŁKS Łomża wznawiają rozgrywki w II lidze. Zmierzą się one 13-14 bm. w Łodzi z tamtejszą Tęczę.

**INNE CIEKAWSZE IMPREZY W REGIONIE**

**BOKS**  
BIAŁYSTOK. Piątek, godz. 17, sobota godz. 18 (półfinały), niedziela godz. 9 (finały). Srebrny turniej juniorski o prawo startu w finale XIII OSM. Startują reprezentacje województw: warszawskiego, olsztyńskiego, ostrołęckiego, suwalskiego, ciechanowskiego, łomżyńskiego i białostockiego.

**TENIS STOŁOWY**  
BIAŁYSTOK. Sobota, godz. 17, niedziela godz. 10, sala SP 23 (ul. Kosciuszki), o wejście do II ligi kobiet Wiśniak Białystok — Włodzisław Wasiłowski.  
ŁOMŻA. Sobota, godz. 11, niedziela godz. 10, sala ZSZ (ul. Komarowa) o wejście do II ligi mężczyzn ŁKS Łomża — AZS Olsztyn.

**BADMINTON**  
SUWAŁKI. Sobota, godz. 11, hala OSIR, otwarty turniej badmintonu dla dzieci i dorosłych.

**ZAWODY NA ORIENTACJĘ**  
BIAŁYSTOK. Sobota — niedziela, godz. 23.30, Las Wesolowski (dojazd MPK „15”, „16”, „17”) nocne bieganie z mapą i kompasem dla wszystkich chętnych. Zgłoszenia — Komenda Chorągwi ZHP, ul. Marchwińskiego 1/2.

**III LIGA PIKARSKA**  
BIAŁYSTOK. Sobota, godz. 11, stadion Gwardii, Gwardia Białystok — Miawianka Miawa.

SUWAŁKI. Sobota, godz. 16, stadion Wigier, Wigry — Sokół Sokółka.  
ŁOMŻA. Niedziela, godz. 16, stadion WOSIR, ŁKS — Mazur Elk.

**KLASA OKRĘGOWA**  
Grupa białostocka: Tur Bielski Podlaski — Husar Nurzec (sobota, godz. 16). Pozostałe mecze w niedzielę: Jagiellonia II — Narew Chorześć (stadion Jagiellonii, godz. 13.30), Cresovia Silematyca — Wykocisz Wasiłowski (godz. 15), Skra Czarna B. — Puszcza Hajnówka (godz. 16), Olsztyn — Białystok (godz. 16), Sokół II — Sokółka — Pionier Łapy (godz. 16).

Grupa łomżyńska: początek spotkań w niedzielę o godz. 14 — Warmia Grajewo — Mazovia Ciechanów, ŁKS II Łomża — Sparta Sępólno.

Grupa suwalska: Sniardwy Olsztyn — Rominia Gołdap — sobota (godz. 19). Pozostałe mecze w niedzielę o godz. 14 — Mamry Hajnówka — Złote Białe Piska, Kormoran Bystrzyca — Nida Rulane-Nida Mazur II Elk — Mazur Pisz, MKZ, Mikotajki — Czarni Olecko, Wigry II Suwałki — Sparta Augustów.

Z ręk kierownika Wydziału Informacji Politycznej KW PZPR w Białymstoku — ANATOLA WAKULUKA nagrodę odbiera białostocka UPT w Trzcianem (woj. łomżyński) — HENRYKA SIANOS.

Fot. Z. ZAREMBA

Przemówienie powitał W. Jaruzelskiego

Przemówienie powitał W. Jaruzelskiego

Przemówienie powitał W. Jaruzelskiego

Przemówienie powitał W. Jaruzelskiego

Przemówienie powitał W. Jaruzelskiego

Przemówienie powitał W. Jaruzelskiego

Przemówienie powitał W. Jaruzelskiego

Przemówienie powitał W. Jaruzelskiego

# Przemówienie powitał W. Jaruzelskiego

W imieniu KC PZPR pozdrawiam serdecznie Kongres Stronnictwa Demokratycznego. Dziękuję za zaproszenie na jego obrady, za dobre, przyjazne słowa skierowane do naszej partii — powiedział W. Jaruzelski. W historii polskiej demokracji ruch wazął zapisał chlubną, wartościową kartę. Był jednym z dopływów wielkiej rzeki postępu, płynącej przez dzieje naszego narodu.

Wasze Stronnictwo poszukiwało od swego zarania skutecznego form sojuszu z ruchem robotniczym, z radykalnymi odłamami polskiej lewicy. Proces ten znalazł uwiecznienie w latach formowania się władzy ludowej.

Stronnictwo Demokratyczne od najwcześniejszych chwil, od utworzenia PKWN, stanowczo zdecydowało po stronie postępu, rewolucyjnej przemiany. Pokolenie twórców, ówczesnych działaczy i członków Stronnictwa zapisało się trwałe w budowie zębów polskiej ludowej rzeczywistości. Opowiadało się śmiało i dalekosięcznie za nową treścią ustroju państwa, za sprawiedliwym kształtem granic, za sojuszem z ZSR.

Sojusz — to ważne słowo. Nasza partia, pomna wiecznie żywych wskazań Lenina, przywiązywała zawsze wielkie znaczenie do pozyskiwania sojuszników klasy robotniczej. Również obecnie, kiedy wzbogacamy metody koalicyjnego współdziałania, zasada wspólnego frontu wszystkich patriotycznych, prospołecznych sił potwierdza się jednoznacznie i z całą skutecznością.

Szczególnie cenić trzeba takie sojusze, które sprawdziły się w najtrudniejszych chwilach. Nasz sojusz próbie takiej niedawno sprostał. Mam na myśli frontalny atak wrogów socjalizmu, podjęty z początkiem lat 80-tych na instytucje polityczne i społeczne, na gospodarkę, na fundamenty ustroju Polski Ludowej. Jest rodna szacunku zasługa waszego aktywu, waszej kadry, że potrafiła się oprzeć zarówno próbom odwróceniu, jak i odeprzeć naciski zewnętrzne anarchy i wstecznicstwa, że wniosła istotny wkład do umocnienia spójności ludowego państwa. Było — a w tym gronie przypominam tego nie muszę — bardzo trudno. I dziś jeszcze lekko nie jest. Tym bardziej podkreślić więc trzeba, że nasze uczucie współdziałania zyskało w tamtym trudnym czasie nowy wymiar. Jest ono naszą zasadą programową. Ma systemowy i trwały charakter.

PZPR kierująca się ideowymi zasadami marksizmu-leninizmu sprawuje w budowaniu socjalizmu społeczeństwa w naszym czasie nowy wymiar. Jest ono naszą zasadą programową. Ma systemowy i trwały charakter.

Do urzeczywistnienia socjalistycznych ideałów potrzebne jest zrozumienie i poparcie ludzi pracy. Dlatego partia docenia i szanuje niezawodnych, lojalnych sojuszników. Podstawę stosunków między PZPR, ZSL i SD stanowi zasada sojuszu i partner-

skiej współpracy. Oznacza to ideową i organizacyjną spójność oraz systemowy i trwały charakter sojuszu. Trwając przygotowania do XIX Plenum KC PZPR. Przy udziale partynych i bezpartyjnych przedstawicieli i inteligencji analizujemy warunki życia i pracy, poglądy i nastroje tego wielo narodowego środowiska. Znaczną część Stronnictwa stanowią przedstawiciele szeroko pojmowanej warstwy inteligencji. Liczymy więc, że również wasze przemówienie i wnioski będą ważnym wkładem w tę ogólnospołeczną dyskusję.

Mówiąc o szczególnej historii społecznej naszego narodu gen. Jaruzelski przypomniał, że Konstytucja 3 Maja była pierwszym w Europie instytucjonalnym przejawem wdrożenia warstwy inteligencji do życia państwowego. Jednakże postępową istotę Konstytucji udało się urzeczywistnić w pełni dopiero w Polsce Ludowej.

Święto Stronnictwa obchodzone od kilku lat nie tylko w dniu dla narodu polskiemu, lecz i w miejscu, mającym rangę symbolu — na Placu Zamkowym, w sercu Warszawy.

Obudowany Zamek Królewski nie wyróżnia się z resztą, jest on pomnikiem patriotycznej ofiarności naszego

Trudno w tym miejscu powstrzymać się przed pytaniem: co dobrego dla ratowania pomników naszej kultury na przykład dla Zamku Królewskiego, żeby pozostać przy tym jednym symbolu, uczynić toż. owożo? Nikt spośród osób, które tak krzykły, że powołują się na swó-

przebieg historii, nie wytrzyma konkurencji z uczciwie pracującym polskim robotnikiem i rolnikiem, inteligentem i rzemieślnikiem. Im niepotrzebne są ochwały dywersyjnej rozgłosu, bo mają za sobą legitymację moralną najpierwszego rzędu: własną pracę, własny wkład do realnej, jedynie istniejącej socjalistycznej Polski.

Wkrótce obchodzić będziemy 40-lecie zwycięstwa nad hitlerowskim faszysmem, a więc i 40-lecie pokonania na europejskim kontynencie. Na naszej ziemi rocznica ta ma szczególną wymowę. Będzie nie tylko wolaniem o pokój, lecz i okazją do głębokiej refleksji nad czynnikami, które ten pokój dotychczas chroniły i chronić go będą w przyszłości.

Dlatego też w międzysojuszniczym współdziałaniu nie ograniczamy się wyłącznie do spraw gospodarczych i społecznych. Jedną bowiem i niepodzielna jest polska racja stanu. Jeden nadrzędny interes narodu i socjalistycznego państwa.

Stronnictwo Demokratyczne współuczestniczy w tworzeniu oraz popiera aktywnie założenia polityki zagranicznej PRL. Jej fundamentem jest i pozostanie sojusz ze Związkiem Radzieckim, z krajami socjalistycznej wspólnoty, istnienie i umocnienie Układu Warszawskiego. Głównym celem i kierunkiem tej polityki jest zapewnienie bezpiecznego bytu narodu, jego pozycji i rozwoju, aktywny udział w przeciwdziałaniu niebezpiecznym tendencjom w rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Przed nami wybory do Sejmu PRL — wielki test dojrzałości społecznej, zasadniczej etapu normalizacji warunków egzystencji państwa.

Po tej drodze pójdziemy wspólnie. Będziemy kontynuować linię socjalistycznej odnowy. Rozszerzać płaszczyznę porozumienia. Zwiększać skuteczność walki. Umocniać państwo. Wzbogacać socjalistyczną demokrację. Zabezpieczać trwałość rozwoju gospodarki, stałe polepszanie materialnych i kulturalnych warunków życia ludzi pracy.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

z tym większym zainteresowaniem odczytywaliśmy inicjatywę pokojową wysuniętą ostatnio przez sekretarza generalnego KC PZPR, Michała Gorbaczowa. Jednostronne moratorium radzieckie na rozmieszczenie rakiet średniego zasięgu jest kolejnym, szczególnie wymownym dowodem dobrej woli socjalistycznego mocarstwa, świadectwem jego wytrwałej dążności do tworzenia nowych przesłanek pokoju, konstruktywnego porozumienia. Polska udziela całkowitego poparcia radzieckiej inicjatywie. Oczekujemy, że spotka się ona z bardziej niż dotąd wnikliwą, dalekosięczną i odpowiedzialną reakcją Stanów Zjednoczonych i innych państw NATO.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem, za bezpiecznym życiem na ziemi.

Nasze kraj, którego historyczne doświadczenia stanowią argument najpotężniejszej rangi, opowiada się jednoznacznie i stanowczo za pokojem i realizacją, za pokojowym współistnieniem







# Luka w myśleniu

WE WRZESNIU UBIEGŁEGO ROKU Z WARSZAWSKIEGO BIURA PROJEKTÓW „ELEKTROMONTAŻ” ODESZŁO 16 PROJEKTANTÓW. KTÓRZY ZAPROPONOWALI IM O POŁOWĘ WYŻSZE POBORY. ROZPADŁA SIĘ CAŁA PRACOWNIA. DROBIAZG — MÓGLBY KTÓS SKOMENTOWAĆ. Z JEDNEGO Z BIAŁOSTOCKICH PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANYCH ODESZŁO W UBIEGŁYM ROKU 191 OSÓB, CZYLI DWIE TRZECIE ZAŁOGI. NA ICH MIEJSCE PRZYSZLI NOWI. TYMCZASEM FIRMA JAKBY NIE ZAUWAŻYŁA TEJ „WĘDRÓWKI LUDÓW”. NADAŁ RADZI SOBIE ZUPEŁNIE PRZYZWOICIE.

A „Elektromontaż”? Biuro to poniosło miliony kosztów z powodu straty grupy projektantów, gospodarka — miliardowa. Zespół ten kilka lat pracował nad adsorberami, czyli urządzeniami, które miały regulować temperaturę oraz wilgotność w przechowalniach owoców i warzyw. Zainteresowanie nimi było duże. Wiadomo, tysiące ton jabłek czy marchwi uratowałyby przed gniciem. — Teraz — mówi dyrektor do spraw ekonomicznych „Elektromontażu”, Jerzy Orłowski — prace nad adsorberami znacznie się wydłużyły, bo trzeba skompletować nowy zespół. Ile czasu musi on poświęcić jedynie na poznanie tematu — pół roku, rok?

— Podobnie — dodaje dyr. Orłowski — rozpadł się zespół pracujący nad koncepcją sterowania ruchem ulicznym, zwanym „zielona fala”.

## PROJEKTANCI ODCHODZĄ

Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych projektanci mieli pieniądze i prestiż. Zarabiali niemal dwukrotnie więcej, niż wynosiły przeciętne pobyty w gospodarce uspołecznionej. Od połowy ubiegłej dekady, po wprowadzeniu pewnych korekt w tworzeniu funduszu wynagrodzeń w projektowej branży, ci którzy siedzieli przy kreślarskich deskach zaczęli dostawać coraz mniej, aż zrównali się w swoich poborach ze średnimi zarobkami w kraju. Statystyka ciągnie jeszcze w górę ci, którzy projektują dla górnictwa czy w „inwestprojekcie” dla spółdzielczości mieszkaniowej. Gorzej jest z zarobkami osób zatrudnionych w państwowych biurach projektowych np. w „Miastoprojektach” czy biurach komunalnych. Dlatego te ostatnie odnotowały największą ucieczkę ludzi do innych branż.

W 1975 roku biura projektów zatrudniały 99 tys. pracowników. Teraz mają ich około 70 tysięcy. Prawie co trzeci odszedł. Dlaczego?

— Odechodzą — mówi dyrektor białostockiego „Miastoprojektu”, Waldemar Kaufman — eksperci, ludzie najbardziej wartościowi, operatywni. Oni często nie wracają już do tej pracy. Na wykształcenie zaś nowego projektanta trzeba poświęcić, nie wliczając studiów, co najmniej 5-7 lat. W ubiegłym roku z białostockiego Biura Projektów Budownictwa Komunalnego odeszło 30 osób. Cztery — wylicza dyrektor, Sławomir Sienkiewicz — poszło do malowania i tapetowania, dwie założyły zakład betoniarstwa, część (powodując najmniej straty) przeszła do spółdzielczego biura „Inwestprojekt”, część do szkolnictwa.

Ciąg dalszy na str. 5

GDZIE MYŚMY TO POŻEGNALI KMICICĄ I JEGO KOMPANIONÓW? W KARCZMIE „POKRZYK” W WĄSOSZY, A RACZEJ W POBLUZI TEGO MIASTECZKA, DO KÓTREGO BAŁ SIĘ WJEDZĄĆ KMICICA W OBAWIE PRZED KONFEDERATAMI, A GŁÓWNIEM PANEŁ WOŁODYJOWSKIM. NIESTETY, NIESPODZIEWANIE ZOSTAŁ ROZPOZNANY PRZEZ JÓZEW BUTRYMĄ, Z KTÓRYM I JEGO PODJAZDEM DOSZŁO DO OSTREJ POTYCKI. ZWYCISKO WYCHODZIŁ Z NIEJ PAN ANDRZEJ, KTÓRY PUSZCZA WOLNO RZĘDZIANA, POZWAŁA MU ZABRAĆ RANNYCH I ZABITYCH I OSTRZEC PANA WOŁODYJOWSKIEGO I KONFEDERATÓW O GROZĄCEJ OPRESJI, JAKĄ MOŻE ICH SPOTKAĆ ZE STRONY WOJSK RADZIWIŁŁOWSKICH.

W iść o tym, że Kmicic pokonał samego Józefa Butrymę, człowieka o niedźwiedziej sile” wywołuje gniew Wołodyjowskiego. „A doś mi tego pana Kmicicę — mówi w uniesieniu — gdzie się tylko ten człowiek pokaze, trasy za sobą jak mór zostawuje. Dość tego! Kwieć za kwieć, gardło za gardło... Ale teraz nowy rachunek... Ludzi mi napisał, do brzych pochłoków napisał... To mu się do pierwszego widzenia zaskarbuje...” Konfederaci nie wierzą początkowo w ostrzeżenia Kmicicy, ale do datkowy list od niego przekonuje ich o groźącym im niebezpieczeństwie.

W wahaniach szale przechyla — jak zawsze — mądra rada Zagłoby. „A ty, Michale, do ekspedycji! Niechże tu piskorze w tym bloście szuczyskim zostają, a my pójdziemy do Białegostoku, gdzie może i innych ryb dostaniemy...” Chwały tam bardzo przednie Żydzi na szabas wypiekają. No! przynajmniej wojna się rozpocznie. Bo mi już tęskno...

A więc... — Do ekspedycji, Michale, bo periculum in mora

Wkrótce ze Szczuczyna wyruszyli najpierw posłańcy, a za nimi cała chorągiew lauńska. Żołnierze prowadził Roch Kowalski. „Szli na Osowiec i Goniadź — pisze Sienkiewicz — prostując sobie drogę ku Białemustokowi, gdzie się innych konfederackich chorągwi spodziewali.” A więc następna trasa śladem bohaterów „Potopu” wiodła najprawdopodobniej przez Radziłów, Osowiec, Goniadź, Knyszyn do Białegostoku.

Architekci — których ostatnio biura projektów poszukują najbardziej, podobnie zresztą jak specjaliści innych branż — nie przesadają również za remontanami. Tym, niestety, z każdym rokiem przybywa. Robią oni pracochłonną inwentaryzację np. budynku i opracowują remontową dokumentację. Po paru latach czynią to samo. Czasem muszą wracać po raz trzeci do tego samego tematu, bo właściciel budynku, zazwyczaj państwo, wy, doszedł do wniosku, że tym razem musi zakończyć „remont” nie tylko na opracowaniu dokumentacji.

Ludzie — komentuje dyr. Sienkiewicz — są bardzo zdenerwowani, kiedy muszą coś projektować po raz drugi, albo kiedy robią nie tak lub nie to, co uważają za najbardziej słuszne.

## BUDOWLANI CZEKAJĄ

Kilka miesięcy temu dyrektor Regionalnego Zrzeszenia Budownictwa w Białymstoku — Czesław Dmistrak przestrzegali w swoim sejmowym wystąpieniu, że w tym roku bariera budownictwa może się stać brak dokumentacji projektowej. W istocie, białostoccy projektanci budownictwa komunalnego są obłożeni robotą na dwa lata. Jeszcze półtora roku temu poszukiwali zlecen. Bardzo duży apetyt na ich usługi mają inwestorzy, zwłaszcza w województwach łomżyńskim i suwalskim. Łomżyńscy chcieliby nawet stworzyć u siebie filię biura komunal-

W Białymstoku pan Wołodyjowski rozesał listy o groźącym pochodzie Radziwiłła, co wreszcie rozbudziło pułkowników z usipienia i beczynności. „Poczęto ogarniać chorągwie, rozpisywać awizy wyzywające rozproszonych żołnierzy pod znaki i groźące karami tym, którzy by się nie stawili. Pierwszy Zeromski, najwzniejszy między pułkownikami

tatów, ale w kole generalnym, które wnet w tym celu zaoferował. Regimentarz został wybrany na choroszczańskich błoniach. Onufry Zapłone utrzymał i żołnierzy zająć, żeby przonowaniem nie sparcieł. Następna sprawa: zaopatrzenie wojska. Zagłoba postanawia, aby podjazdy za-

po kilku godzinach nowo wybrany regimentarz przyjmował na przegladzie swoje wojska. „Stały więc chorągwie na choroszczańskich błoniach — pisze autor „Potopu” — jedna przy drugiej w wielkim porządku, z pułkownikami i chorążymi na czele, a przed pułkami jędzili regimentarza, pod buńczukiem, z pościółkami buławą w reku i czaplami piórem przy czapce. Rzekłbyś: hetman urodzony!

I tak przegladal kolejno chorągwie, jak pasterz przegladal trzodę, a żołnierzom aż serca przybiwało na widok tej wspaniałej postaci. Każdy pułk wyjeżdżał kolejno ku niemu, a on z każdym pogadali, coś pochwalili, coś zganił i nawet ci z przywódców, którzy z początku nieradzi byli z wyboru, musieli przyznać w duchu, że z nowego regimentarza żołnierz bardzo materiału wojskowych świadom, dla którego przywództwo nie nowina”

Do wyborów regimentarza wchodziło się wojsko, które domagało się udziału w wyborach „i to nie przez depu-

# Tropem Kmicica wojażując

Zagłoba, jak pamiętamy z lektury „Potopu”, energicznie zabral się do roboty. Przede wszystkim zadbał o to, żeby „porządek i dyscyplinę utrzymać i żołnierzy zająć, żeby przonowaniem nie sparcieł. Następna sprawa: zaopatrzenie wojska. Zagłoba postanawia, aby podjazdy za-

biebrały wszystko co im jeno w ręce popadnie: bydło, owce, svinie, zioże, siano. Żeby zaś szlachta nie krzyżowała, kazał wydawać kwity, których zresztą tyle nagotował przez noc, że „pół Rzeczypospolitej wzięć by można za nie w rekwiwycie”.

Z Białegostoku postanowił też Zagłoba uczynić drugi Zbaraż. „Zadławił się dobrze Radziwiłł, zadławił się i Szwedzi, nim mnie przekonał”. Rozkazem Zagłoby z Białegostoku zaczęto czynić potężny obóz warowy. Pan Oskierko, który „w cudzoziemskich wojskach służywał i znał się na sztuce sypania obronnych miejsc”, kierował sypaniem obronnych wałów nad białostockimi stawami. W trzy dni powstał nader silny okop, podobny do zbarskiego. Z wszystkich dostępnych stron zaczęto ścigać do Białegostoku dżdża, haubice i inną broń, potrzebną do obrony miasta przed Radziwiłłem i Szwedami.

„Szanowny Panie Dyrektorze! Serdecznie dziękuję za napisanie listów do mnie i szczegółową informację o dzieciach. Listy sprawiły mi ogromną radość, a zwłaszcza wiadomość, że dzieci dobrze się czują. Martwię się o ich zdrowie, czy choć nie są chore na tę

Z opisu Sienkiewicza dość łatwo ustalić jak przebiegały linie obronne tej fortecy, wzniesionej z polecenia Zagłoby. Czy tylko obóz konfederacki rzeczywiście rozsałował się na choroszczańskich błoniach i czy podejmowano w czasie „potopu” jakieś prace fortyfikacyjne w mieście? Historycy raczej są bardzo sceptyczni. Uważają oni, że obóz na choroszczańskich błoniach to tylko wymysł autora „Potopu”.

„Potopu” przez duże „P”, a więc tego, który opisał Sienkiewicz. Białostok może więc stać się — po Elku, o czym pisałem w poprzednim odcinku — drugim ważnym punktem, z którego poprowadzą „potopowe” trasy w kierunku Tykocina i Jeżewa, Sokółki, Janowa, Korycina, Suchowoli.

„Potopu” trasy w kierunku Tykocina i Jeżewa, Sokółki, Janowa, Korycina, Suchowoli.

Może najpierw o szlaku tatarskim. Jak wiadomo, Kmicic wraz ze swymi Tatarami walczył w dwóch bitwach: pod Janowem i pod Prostkami. I znowu istnieją wątpliwości co do rzeczywistego przebiegu bitwy pod Janowem, tak barwnie opisaną w „Potopie” przez Sienkiewicza. Bitwy takiej najprawdopodobniej w czasie „potopu” nie było. Ale co to szkodzi istnieniu „Szlaku Tatarskiego”? Jak wiadomo, Kmicic „pozamykał” wszelkie wszystkie drogi wiodące z Janowa do Sokółki, Korycina (Korycina), Kuźnicy i Suchowoli (Suchowoli). Piszę też o okopach szwedzkich na tej trasie, które — jak wykazały ostatnie badania archeologiczne — okazały się kurhanami jawniejskimi.

„Szanowny Panie Dyrektorze! Serdecznie dziękuję za napisanie listów do mnie i szczegółową informację o dzieciach. Listy sprawiły mi ogromną radość, a zwłaszcza wiadomość, że dzieci dobrze się czują. Martwię się o ich zdrowie, czy choć nie są chore na tę

„Potopu” trasy w kierunku Tykocina i Jeżewa, Sokółki, Janowa, Korycina, Suchowoli.

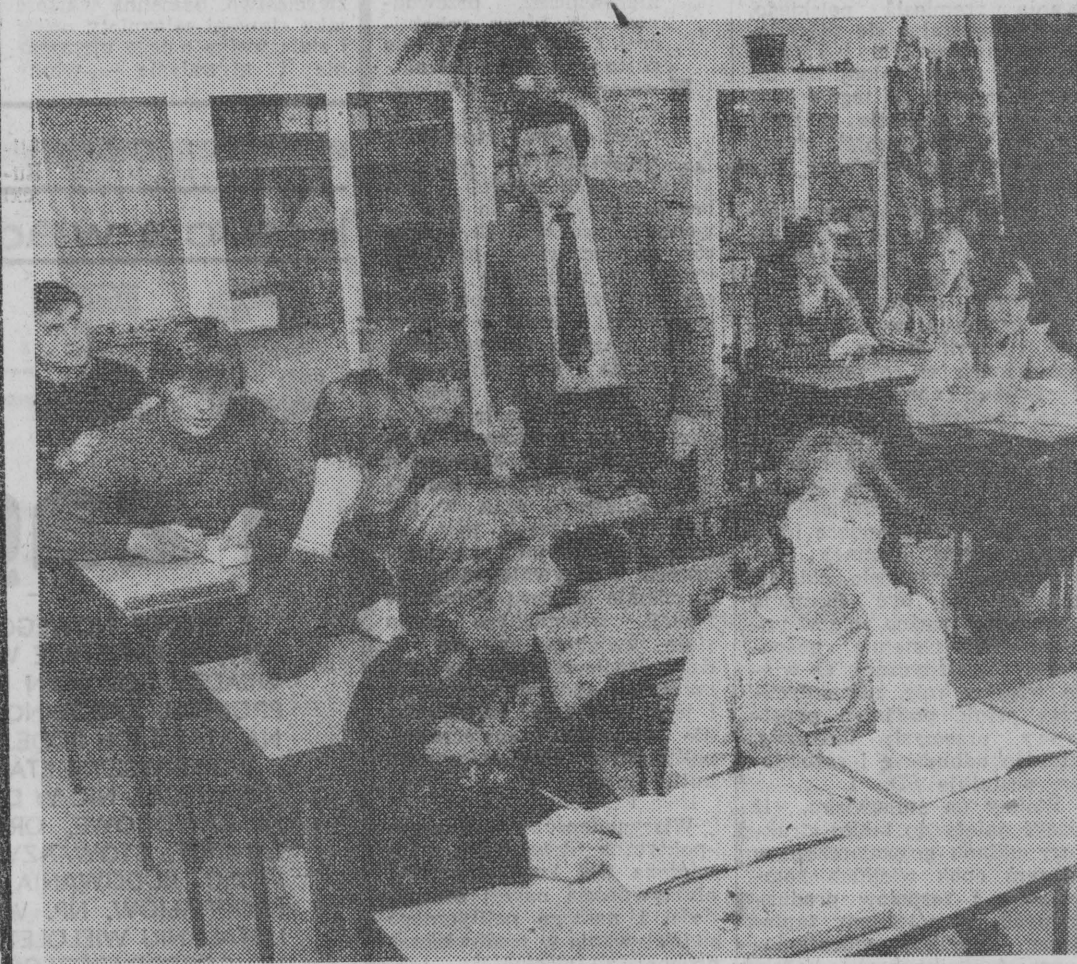
„Potopu” trasy w kierunku Tykocina i Jeżewa, Sokółki, Janowa, Korycina, Suchowoli.

„Potopu” trasy w kierunku Tykocina i Jeżewa, Sokółki, Janowa, Korycina, Suchowoli.

„Potopu” trasy w kierunku Tykocina i Jeżewa, Sokółki, Janowa, Korycina, Suchowoli.

„Potopu” trasy w kierunku Tykocina i Jeżewa, Sokółki, Janowa, Korycina, Suchowoli.

„Potopu” trasy w kierunku Tykocina i Jeżewa, Sokółki, Janowa, Korycina, Suchowoli.



Przy prewenterium istnieje 8-klasowa szkoła podstawowa.

# W BACIKACH

List, którego fragmenty drukujemy, otrzymał dyrektor Państwowego Prewenterium Przeciwwirusowego w Baciach Starych, koło Siemiatycz — Stefan Grzelak. Piszcząca ze słowa matka przebywała najpierw w szpitalu, potem w sanatorium w Prubachach. Dwójka jej dzieci skierowana została do zakładu leczniczo-wychowawczego.

Tylko w województwie białostockim obecnie jest około tysiąc rodzin, w których ktoś choruje na czynną gruźlicę, w tym 300 osób — pratkule. Dzieci z tych rodzin, czy nawet środowiska narazone są na zakażenie. Aby je od tego uchronić, poradnie przeciwwirusowe, które opiekują się nie tylko pacjentami, ale także ich rodzinami, proponują wyjazd do prewenterium.

Często decyzje takie uzasadnione są nie tylko względami zdrowotnymi, ale i społecznymi. Gdy ktoś z rodziców (a bywa, że i obydwójce) trafia na wiele miesięcy do szpitala czy sanatorium, dziećmi nie ma się kto opiekować. Albo też opieka byłaby mniej niż niewystarczająca. Bywa bowiem, że gruźlica towarzyszy alkoholizmowi i innym schorzeniom społecznym.

Niestety, zdarza się, że rodzice nie wyrażają zgody na pobyt dzieci w prewenterium. Ciągłe bowiem w niektórych rejonach gruźlica jest chorobą wstydlwą i robi się wszystko, aby ukryć ją przed sąsiadami. Natomiast opory przed wysłaniem podczy do domu „nie wiadomo dokąd” mijają, gdy tylko zaintereso-

wani obejrzą zakład w Baciach.

Na Baciach zwrócił uwagę dr Stanisław Maćkowiak, kierownik poradni przeciwwirusowej w Siemiatyczach. Był koniec lat sześćdziesiątych, praktyk Kocha stały znacznie większe spustoszenie niż obecnie, a prewenterium w Choroszczy musiało zmienić nie odpowiednie budynki i się stłdziwo zakładu psychiatrycznego.

W Baciach znajdowała się dawna posiadłość hrabie Ciecierskiego. Po wojnie praktyk użytkowały różne instytucje, jak np. urząd powiatowy, a w końcu POM Przedsiebiorstwo Budownictwa Rolniczego, które domy wadziły do ostatecznej dew-

MICHAŚ BARDZO LUBI PARK. — TAM SĄ TAKIE DUŻE FONTANNY... I PIASEK JAK NAD MORZEM, I HUŚTAWKI, I PIESKI... I JEST FAJNIASTO.

KIEDY JEST ŁADNA POGODA, MICHAŚ ZACZYNA OD PIASKOWNICY. GRZEBIE SIĘ Z MALUCHAMI, USŁUŻNIE NAPEŁNIAJĄC FOREMKI. POTRAFI PRZESIEDZIEĆ W TYM JEDNYM MIEJSCU KILKA GODZIN. CZASAMI KTÓRAS WDZIECZNA ZA ZABAWIANIE SVOJEJ POCIECHY MAMA USIŁUJE POCZĘSTOWAĆ CHŁOPCA KANAPKĄ ALBO SŁODYCZAMI. MICHAŚ JEDNAK PAMIĘTA CO MÓWIŁA MAMA.

— Nie wolno przyjmować nie od obcych, bo może tam być zatrute jedzenie — zwraca się szeptem i jeszcze dodaje, że najbardziej na świecie smakuja mu lody. Pani z kioskami z lodami dobrze zna Michaśa. To najwierniejszy klient, w sezonie przybiega po lody kilka razy dziennie. A kiedy zabraknie mu pieniędzy, wtedy prosi o pusty wafelek. Sa takie dni, kiedy Michaś siedzi w parku od rana do wieczora. Sam. Wtedy pod wieżór dostaje duża porcję pokruszonych wafli.

— Wiem tylko tyle, że jego matka jest samotna. Widocznie nie radzi sobie, to i dziecko biega samopas. Nie każdy ma życie usłane różami —

## — MICHAŚ

urodził się z konfliktem, nie dziwnego, że potem przypadało się jeszcze dodatkowo parę chorób. Najgorsze było to, że dzieciakowi groził zanik mięśni. Lekarze widzieli jedną radę — jak najwięcej ruchu na świeżym powietrzu. Urlopy mam krótkie, więc te dwa tygodnie nad morzem czy w górach zdrowia dziecku bardzo nie polepszały. Najwygodniej byłoby mi dzieciaka odstawić do przedszkola i załamać ręce, że choruje. Ale ja szamoczę się na różne sposoby. Nie ma w Białymstoku ortopedy, u którego bym nie była. Ciągłe slyszałam jedno — najlepiej kupić matemu rower. No

to kupiłam. Zostawił w parku w piaskownicy i poszedł po lody. Kiedy wrócił, po rowerze nie było już śladu. Teraz chodzę po sklepach i poluję na następny. Jak tylko zrobi się ciepło, Michaś będzie miał rower. Zobaczyć pan! Praktycznie nie mam żadnego wyboru. W pracy wszyscy mają do mnie pretensje, bo co raz muszę się zwalniać i patrzeć, co tam dziećciak sam w parku przez

parę groszy procesować przez sądy.

MICHAŁ K. miał siedem miesięcy, kiedy sąd ustalił ojcostwo i alimenty. Kiedy skończył dwa lata, matka napisała list, prosząc ojca o spotkanie z synem. Adresat nie przyjął przesyłki — napisała na zwrocie. Kiedy skończył trzy lata i przyjęło „próbnie” do przedszkola, ona znowu poprosiła listownie,

— podprowadziła dziecko pod same drzwi ojca, kazała zadzwonić i powiedzieć — ja jestem twój.

— NARODZINY Michaśa były w moim życiu wielką komplikacją. Lecz zawsze poczuwałem się do obowiązku. Nie umiem się bronić, dziecko wzięłam na siebie. Alimenty płacę regularnie... o tu są odcinki, proszę bardzo, może pani sprawdzić.

Pamiętam o urodzinach i imieninach. Wysyłam wtedy dodatkowe sumy, też może pani na kwiatkach zobaczyć. Upominków nie wybieram, bo oni sami najlepiej wiedzą, co im się należy. Przydać. O wakacjach pamiętam, ale chyba rozumie pani, że w mojej sytuacji na kontakt z tym dzieckiem nie mogę sobie pozwolić. Żona i córki kategorycznie mi zabroniły. Byłby cios wymierzony w ognisko rodzinne.

Znajomość z matką Michaśa była zupełnie przelotna. Parę nie zobowiązujących do niczego wieczorów. No, przynajmniej tak ona wówczas twierdziła. Ale teraz jasno widzę, że chce mnie po prostu zniszczyć. Godzi w moją rodzinę, w moje stanowisko. Słaby by zobaczył, że ta kobieta działa z szatańską premedytacją, robiąc z dziećciaka, do którego się przyzna-

łem kalekę. Na szczęście uprzedziłem kogo trzeba w pracy, że taka nieopieczna osoba może się pojawić i napowiedzieć Bóg wie co. Dziecko, to był tylko pierwszy krok. Podobno ona morzy się głodem, wysyła do parku. Słaczę, na cały dzień. Place tyle, ile się należy, a nawet więcej, chociaż mam wątpliwości czy to moje dziecko. Mówi pani, że podobny? Być może i co z tego? Chce pani wiedzieć, to naprawdę myślę

le? Otóż się wstydzę, że przed kilku laty nie starczyło mi odwagi, aby dociekać ojcostwa. Pomyślałem, że przez parę groszy alimentów nie zbudziłem, a przynajmniej wstydu uniknę. I za to mam dziś pokutować? Tak, moja wina jest jedna, byłem za miękki i to wszystko. A wtedy proszę pani, otworzyła mi drzwi moja żona. Powiedziała, żeby nigdy więcej nie przychodził. Jak będzie taki przysmy, żeby domniemywać ojciec — tak, dobrze pani słyszy — DOMNIEMANY, musiał widzieć dziecko, to może wtedy — ale teraz nie ma o tym mowy!

— Masz już zeszyty?

— Mamusia mi kupiła w linie. W jednym rysuje literę a w drugim obrazki.

— To umiesz już pisać?

— Tak, i czytam, ale tylko drukowane.

— A co tam napisane koło tego kwiatka?

— To laurka dla mamy. Tu pisze, żeby żyła sto lat... i za

kwiatkiem namalowałem domek.

— Kto w nim mieszka?

— No, my mieszkamy. Tata i mama i ja.

— Bardzo ładnie narysowane. Ale dom nie ma okien i stoi w lesie. Chcesz mieszkać w lesie?

— To nie jest las, tylko park, bo w parku jest ładnie. A tu jeszcze narysowała wiewiórkę. Jak nie ma okien, to jest cieplej, bo wiatr nie wieje i śnieg i możemy dużo chorować

— Przecież nikt nie chce być chory!

— A ja lubię. Mama wtedy nie chodziła do pracy i sobie siedziała, a tata przynosił mi gumy do żuchwania. Jak był u nas tata, to powiedział, żeby nie martwić, bo on kupi nowy rower

— Czeszo widziś tate?

— No pewnie! Jak mama zostawiła mnie w parku, to on przychodził. Cały dzień chodził razem. Złapał mi nogę wiewiórkę, ale ona była duża i chciała uciec. No, ja zawsze chodziłam na lody. Już dużo usłuchałam i bede kupować dużo borek!

HANNA PRZYGODA

# TAKI MORALNY NIEPOKÓJ

te godziny wyprawia. Może się komuś naraził, ale na pewno nie synowi. Robię co w mojej mocy, żeby do rozwoju choroby nie dopuścić. I tylko ja jedna wiem, ile mnie ta walka o zdrowie Michaśa kosztuje. Jego ojciec twierdzi, że umyślnie niszczy dziecko, aby wydrzeć większe alimenty? To przecież bzdura! On płaci z własnej woli, i nigdy mi nawet do głowy nie przyszło, aby się o jakieś

żeby ojciec choć raz pokazał się synowi... i wychowawcy. Brak odpowiedzi, choć przesyłka tym razem została odebrana. Michaś wrócił coraz smutniejszy. W przedszkolu opowiadał o zawodach rodziców. On powiedział, że mama pracuje w „Fastach” i robi materiały, a tatę wjechał, ale niedługo wróci. Wtedy ona zdecydowała się

— podprowadziła dziecko pod same drzwi ojca, kazała zadzwonić i powiedzieć — ja jestem twój.

— NARODZINY Michaśa były w moim życiu wielką komplikacją. Lecz zawsze poczuwałem się do obowiązku. Nie umiem się bronić, dziecko wzięłam na siebie. Alimenty płacę regularnie... o tu są odcinki, proszę bardzo, może pani sprawdzić.

Pamiętam o urodzinach i imieninach. Wysyłam wtedy dodatkowe sumy, też może pani na kwiatkach zobaczyć. Upominków nie wybieram, bo oni sami najlepiej wiedzą, co im się należy. Przydać. O wakacjach pamiętam, ale chyba rozumie pani, że w mojej sytuacji na kontakt z tym dzieckiem nie mogę sobie pozwolić. Żona i córki kategorycznie mi zabroniły. Byłby cios wymierzony w ognisko rodzinne.

Znajomość z matką Michaśa była zupełnie przelotna. Parę nie zobowiązujących do niczego wieczorów. No, przynajmniej tak ona wówczas twierdziła. Ale teraz jasno widzę, że chce mnie po prostu zniszczyć. Godzi w moją rodzinę, w moje stanowisko. Słaby by zobaczył, że ta kobieta działa z szatańską premedytacją, robiąc z dziećciaka, do którego się przyzna-





Dyrektor, Stefan Grzelak, w rozmowie z wychowankami.

stacji budynki i park. Ale miejsce było doskonałe, warunki klimatyczne jak najbardziej odpowiednie, znalezione też osobę, która podjęła się pokierować zagospodarowaniem obiektu. Był to kierownik administracyjny przychodni powiatowej w Siemiatyczach — Stefan Grzelak, który od 1971 roku zajął się bez reszty sprawami prewencji.

Zachowały się dokumenty Inwentaryzacyjne Biura Projektów Budownictwa Komunalnego z okresu przekazywania zakładów resztek dworskich zabudowań. W najokazalszym, po remoncie, w lipcu 1971 roku, rozpoczęto prace. Mieścił się tu i internat, i szkoła, i wszystko, co potrzebne do istnienia takiej placówki. Ale jednocześnie trwała budowa, rozbudowa i modernizacja obiektu, która nie zakończyła się jeszcze do dzisiaj.

W kronice, prowadzonej przez szkołę, można znaleźć informacje o wszystkim: o urządzaniu placu zabaw i boiska sportowego, przebudowie basenu kąpielowego, zasadzie tysiąca krzewów róż i tul, modernizacji domu myśliwskiego, budowie domu mieszkalnego, nowoczesnej pralni, chlewni i wreszcie szkoły (z kuchnią i stołówką), w której pierwszy dzwonek zabrzmiał w roku 1980. A w planie jest jeszcze łącznik między szkołą a internatem oraz sala gimnastyczna. Halina Zukowska.

# JAK W DOM

Ostrowska, dyrektorka Wojewódzkiego Specjalistycznego Przeciwrzucicznego ZOT, która prewencji podlega, mówi, iż jest to prawdziwa perla wśród tego typu placówek w kraju. Pod każdym względem.

Dzieci przyjeżdżają tu na trzy miesiące, ale niektóre przebywają znacznie dłużej, w zależności od potrzeb, od poprawy stanu zdrowia ojca czy matki. Prewentorium powinno więc zastąpić im dom rodzinny. I zastępuje. Te z zaniedbanych środowisk mają tu o wiele lepsze warunki od tych, w których przebywają na co dzień.

Niektórzy rodzice wdrażają się przed wysłaniem dziecka do zakładu lekniczo-wychowawczego ze względu na możliwość opóźnień w nauce. Tymczasem w Bacikach jest szkoła, normalna, 8-klasowa, z obowiązkowym w całej Polsce programem. Sale i gabinety są piękne, doskonale wyposażone.

Wprawdzie zajęcia odbywają się w klasach łączonych, ale są one i tak nieźle, bowiem cała szkoła ma około 60 uczniów. Zygmun Przesław, preferuje się też metodę indywidualnego na-



Prewentorium to także dom. Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

## PO ZDRENOWANIU ZIEMIA JEST INNA. LEPIJ PŁUG IDZIE. ZIARNO PRZYSTAJE DO GLEBY I ZBOŻE ROŚNIE BUNIEJ. MELIORACJE MUSZĄ BYĆ, DOPÓKI NAM CHLEB POTRZEBNY. OJCIEC MOJ BARWNYMI SŁOWAMI OBAROZAŁ ZNACZENIE TYCH PRAC W ROLNICTWIE I ZACHĘCAŁ DO OBRANIA ZAWODU MELIORANTA.

Rościsław Miszcuk z sentymentem wspomina rodzicielskie opowieści. Okazały się one na tyle przekonujące, że skończył białostockie technikum, by potem przez siedemnaście lat pracować w Rejonowym Przedsiębiorstwie Melioracyjnym w Bielsku Podlaskim. Stał to wprawdzie niedługo jak na czterdziestoletnią firmę, lecz zdążył już on nagromadzić przez te lata sporo życiowych i zawodowych doświadczeń. Ci, którzy ją tworzyli odeszli; pobierają dziś emerytury lub renty. Z wyjątkiem Ludwika Pótoraka, który jeszcze przed wojną meliorował w Pawłach i Kanikach. Trzyma się jeszcze pracy na pół etatu, mieszkając w Rudce.

Do 1946 roku nie prowadzono robót projektowych, lecz cały wysiłek był skierowany na odbudowę starych urządzeń. Najwięcej do zrobienia mieli w dolinie Nurca, gdzie woda najdotkliwiej podtapiała siano i zboże. Pierwszy samodzielny obiekt, który stał się generalną próbą wiedzy i fachowych umiejętności, przyszło im budować w Dobromilu. Maszyn wtedy nie było, jeśli nie liczyć kilku amerykańskich i kanadyjskich samochodów z demobilu. Rolnicy przyjeżdżali furmankami, odbierali przy transporcie obojętnością szarwark. Miejsce i łopaty przesadzali o postępie prac. I trzeba przyznać, że wówczas ludzi nie brakowało do tej ciężkiej i niewygodnej roboty.

### DESZCZ LEJE NA GŁOWĘ

Słońce praży nieśmiertelnie. Mokro pod nogami i wokół. Takie warunki stanowią chleb codzienny w pracy melioranta.

— Ojciec mój — wraca do wspomnień Rościsław Miszcuk — podkładał zawsze, że w tym fachu można dobrze zarobić, a nawet bardzo dobrze, jak ktoś zostanie majstrom. Poza tym jest to ważny zawód, będący w poszanowaniu u ludzi. Pewnie miał on rację w odniesieniu do lat pięćdziesiątych, kiedy sam był meliorantem. Ostatnio dużo się zmieniło, często na niekorzyść. Po ukończeniu technikum od razu rozpoczęła się praca w terenie. Każdy meliorant przechodził zawodowy chrzest przy kopaniu rowów. Jeszcze słońce nie wstawało, a już kierownik budził Miszcuka i innych do budowy rowów, bo zaraz należało układać sączki. Dzień „roboczy” zaczynał się często o czwartej rano — kończył ze zmierzchem. Tydzień zaś upływał cały czas na budowie, od poniedziałku do soboty wieczór, kiedy to wszyscy wyruszali na odpoczynek do rodzinnego domu.

Melioranci obecnie bez porównania rzadziej sięgają po łopate. Inaczej też wygląda dzień pracy. „Poldren”, to nazwa maszyny do bezrowkowego drenowania gruntów. Za-

## Melioracje muszą być

zawsza maszyny do bezrowkowego drenowania gruntów. Za-

Przedsiębiorstwo na próżno czeka na dostawy nowych maszyn. W większości pochodzą one z importu. W rezultacie dewizowych oszczędności zakupy roczne sięgają ledwie kilkudziesięciu sztuk dla całego kraju. Rozpływają się nie wiadomo gdzie, jak chociażby bardzo poszukiwane koparki drenarskie, których sprowadzono w ubiegłym roku tylko 25. Poprawa zaopatrzenia w sprzęt i odnowa parku maszynowego jest nieodzownym warunkiem utrzymania dotychczasowego tempa inwestycji melioracyjnych. Także konieczność szczególnie wyraźnych rysów się, gdy uświadomimy sobie pogłębiając się z roku na rok deficyt kadr na stanowiskach roboczych. Nowych rąk do pracy po prostu nie przybywa.

# Dopóki nam chleba potrzebny

### DRAŻLIWA KWESTIA

Skoro dotknęliśmy spraw, które przysparzają kłopotów załozem RPM, nie możemy pominąć jeszcze jednej drażliwej kwestii — jakości rurek ceramicznych. Dlatego drażliwej, że melioranci nie chcieliby urazić swoich dostawców i to z tego samego województwa. Najtaniej przecież sprowadzać rurki z nieodległego Lewkowa, niż wozzić je spod Elku, z Olsztyńskiego, lub importować ze Związku Radzieckiego.

Z przykrością wypada powiedzieć, że dość nowoczesny zakład ceramiczny w Lewkowie produkuje chyba najgorsze sączki. Są tak delikatne, że rozpuszczają się czasem przy dotknięciu ręką, a poza tym powyrzucane są w różne strony, co niejednego melioranta przyprawiało o wybuch złości i kłótnie pod adresem wytwórcy. Z pokruszonych, odpadowych rurek udało się — to rzecz ciekawa — pobudować tzw. zaplecze socjalne i warsztaty przedsiębiorstwa.

Praca w RPM nie ustaje zimą, choć to oczywiście marny sezon na budowach. Część załogi wybrała się na dłuższy urlop. Są tacy, którzy pierwszego grudnia każdego roku mówią „do widzenia” i wracają dopiero w kwietniu, kiedy ruszają melioracje w

terenie. W zimowy czas trwa krzątanie wokół zaopatrzenia w materiały. Trudności nigdy nie brakuje. Na pierwszy kwartał firma dostala przydział jedynie 9 ton stali walcowanej i tylko w jednym przekroju — 6 mm, zamiast 30 ton w większym wyborze. Cement, owszem, obiegają, ale luzem; tymczasem na rozproszonych budowach potrzebny jest przede wszystkim w workach. Do wiosny zatrudnia się też ludzi przy naprawie maszyn, przy robieniu tzw. kieszki faszynowej.

Atrakcyjny niedługoż zawód melioranta przybliżył wyrażenie. Coraz trudniej o wypełnienie luk w zatrudnieniu po tych, którzy odeszli na emeryturę oraz renty. Dyrektor Grabowski powiada, że RPM mógłby przyjąć do pracy pięćdziesięciu ludzi. Ale, jak ich zdobyć? Recepty na nie-dostatek kadr nie potrafią znaleźć ani dyrekcja, ani organizacje społeczno-polityczne, działające w przedsiębiorstwie.

Sześć związków zawodowych — Rościsław Miszcuk dostrzega wszakże pewne atuty pracy w swojej firmie; mogą one zachęcać ludzi do przyłączenia tutaj, a przede wszystkim stabilizować załogę. Zakład zatrudnia mieszkaninów. W tym roku będzie ich najwięcej do podziału. Niektórzy dostaną je po raz pierwszy inni zaś w drodze zmiany polepszą warunki życiowe. Jak by nie porównywać z innymi firmami w Bielsku Podlaskim płace w RPM wyglądają stosunkowo korzystnie; średnia miesięczna wynosi 17 200 zł. Przedsiębiorstwo w swojej branży notuje prawie najwyższe w kraju wskaźniki wydajności pracy, mało tego — koszty melioracji hektara gruntów są niższe w Polsce. To wszystko daje mocną podstawę rozwoju i regulowania spraw placowych w przyszłości.

### CZTERDZIEŚCI LAT

Istnienia RPM w Bielsku Podlaskim, wypełnione pracą ludzi i maszyn, pozostawiało trwałe ślady na rolniczej mapie Białostocczyzny. Ile to kilometrów urządzeń ułożono w ziemi? Takie nazwy jak: Orłanka, Kołty, Mochate, Oreszkowo i Tyniewiczze pamiętają tylko najstarsi z załogi. Wynikiem inwestycji z 1951 roku. Na pewno barwnie i w szczegółach mogliby nam opowiedzieć o nich: Zenobiusz Bobrycki, Jan Matysiak, Wacław Antoszek, Stanisław Safaryn, Zygmunt Rutkowski i Mikołaj Omelaniuk — weterani pracy, cenieni za rzetelność i przywiązanie do swego zakładu.

Dużo zmieniło się na froncie inwestycyjnym. Oto bardzo trudne do wykonania, porzućmy w terenie obiekty — Nurzyk II, następnie Siliński — Arbaś nad samym Bugiem, Pasynki, Pawły Boćki oraz Augustów. Planu przewidują na ten rok uregulowanie stosunków wodnych na obszarze około 2880 ha, podobnie jak w ubiegłym roku. To jest ta ciężka, ważna praca, z której wyrósł gęstszy las, z którego bujniejsza trawa, Symbole utrwalającym czterdziestoltni trud co najmniej dwóch pokoleń meliorantów w Bielsku Podlaskim stanie się szczytą przedsięwzięcia, ufundowany z dobrowolnych składek załogi. Zbórka przebiega nad podzw szybko i sprawnie.

### LESZEK KOŁEŚNIK

# Luka w myśleniu

ciąg dalszy ze str. 4

nego. Na razie nie mają szans. Brakuje ludzi. Po drugie, zaprzestując z pewnością przeciw utworzeniu takiej agencji pracownicy macierzystego biura. Będą przecież musieli ze swojego funduszu opłacać nowych pracowników, obniżając swoje zarobki. Wszystko dlatego, że mechnizmy reformy preferują tych, którzy — zmniejszając zatrudnienie — zwiększają wydajność. I jak tu odbudować potencjał produkcyjny biur projektów? Nie dziwny się więc, że np. grajewski PBRÖ, nie mógł w I kwartale tego roku rozpocząć budowy kilku mieszkalnych bloków, bo czekał na dokumentację.

Coraz bardziej rozszerza się niebezpieczne zjawisko polegające na dostarczaniu niekompletnej dokumentacji, na którą wykonawca czeka doświadczone na placu budowy. Przy dobrze zorganizowanym procesie inwestycyjnym — odbywały się także głosy projektantów przy konsultowaniu planu rozwoju Białostocka — powinna dokumentacja kompleksowa trafić do wykonawcy na rok, czy przynajmniej pół roku przed rozpoczęciem budowy. Jest wtedy czas na przygotowania, korekty, uścisławienie ewentualnych błędów.

### BIURO PROJEKTÓW A FABRYKA DRUTU

Na kondycji biur odbiła się reforma gospodarcza z jej modyfikacjami. Z jednej strony zostały one potraktowane na tych samych zasadach jak fabryka drutu, z drugiej, mimo że są one naprawdę przedsiębiorstwami produkcyjnymi (oczywiście ze swoją specyfiką) w Ministerstwie Pracy, Plac i Spraw Socjalnych zaszufladkowano je tak samo jak biura administracyjne. Na konsekwencje tego nie musieliśmy długo czekać.

Generalnie, zasady reformy przysparzają niedogodności, które wywołują się dużą dynamiką produkcji w przeliczeniu na jednego zatrudnionego. W fabryce można starać maszynę zastąpić nowoczesnym autostatem, z którego będzie wyskakiwać pięć razy więcej np. guzików w tym samym czasie. A jaki mechanizm trzeba zastąpić, żeby z niego projektanta „wyskoczył” pięć razy więcej pomysłów i konkretnych rozwiązań, żeby jego ręka kreśliła pięć razy szybciej? Nie ma takiego mechanizmu. Można jedynie rezygnować z nowatorstwa myśli, wymagającego zawyżać o wiele bardziej czasochłonnych operacji, na rzecz „klepania” tych samych, często nie trafionych rozwiązań.

Można by było usprawnić pracę projektanta, zaopatrzyć go w dobry sprzęt kupiony w krajach kapitalistycznych np. roltingi, kse-

rography, komputery (małe, tania, sprawne, znakomicie ułatwiające obliczenia). Niestety, daremnie o to wystarczyło biuro projektanta, pracującego na wysłuzonym sprzęcie, obniżającym również jakość prac. Należeli przecież do sfery nieprodukcyjnej. Ta zaś ma zażak sprowadzania sprzętu za dewizy.

Traktowanie, zgodnie z zasadami reformy, projektanta tak samo jak np. tkaczki czy hutnika jest dla tego pierwszego krzywdzące i w innych względach. Przekazując projekt, sprzedaje się przede wszystkim myśl i pracę jego autora. Uplyniając tkaninę w jej cenę wkałkuje się obok pracy tkaczki, cenę np. bawłny, barwnika, krosna, maszyn do szycia, transportu. O ile w przypadku projektanta koszty materiałowe dokumentacji wynoszą zaledwie 3 proc. jej wartości, to analogicznie w przemiale wynoszą one 30 — 65 proc. wartości produkcji. Jeśli więc projektant, oszczędzając na materiałach (papierze, tuszu), zechce poprawić sytuację finansową biura, to zarobi na tym grosze, natomiast, np. transportowiec czy budowlany może przysporzyć w ten sposób milionowych oszczędności.

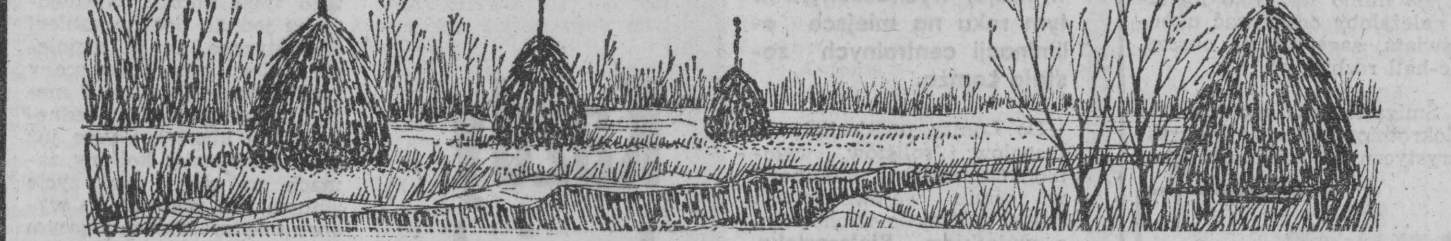
### FERMENT

To pustostanie biur projektów i dryfowanie ich w stronę rzemiosła wywołało zrozumiałe niepokój w tej branży. Namnożyło się różnych raportów i opracowań dotyczących sfery projektowania. Dotychczas niewiele dągnęło w tej sprawie, poza tym że przybyło nam różnych ciał koordynujących ós-ródków współpracy w projektowaniu; powstają też nowe zrzeczenia branżowe biur projektów, uaktywniły się związki zawodowe.

Trudno zresztą spodziewać się w tej dziedzinie rychłej poprawy. W dół stacza się szybko. Trudniej pięć się w górę. Jak np. wypełnić lukę kadrową? Coraz bardziej obniża się nam średnia wieku głównych, czy generalnych projektantów. Ci ostatni liczą sobie przeciętnie po 60 lat. Kiedy dojrzała zawodowo nowi? Coraz więcej (obecnie aż 40 proc.) przenika do tego zawodu kobiet, które nie zawsze sprawdzają się jako np. projektantki infrastruktury sanitarnej, elektrycznej, oczyszczalni ścieków.

Jedną prawdę warto zrozumieć: dobre projektowanie nie kosztuje. Wiedza o tym nasi sąsiedzi z NRD czy Czechosłowacji. U nich koszt dokumentacji sięga 10 proc. wartości inwestycji, u nas zaledwie 2-3 proc. Później ta nasza „oszczędność” wychodzi w postaci przemartających się ścian, pokalających instalacji, często kilkakrotnie większego niż w innych krajach zużycia energii do wytworzenia tego samego produktu. To dopiero kosztuje. Czy stać nas na to?

ANNA RADZIKIEWICZ



Nauczycielka z trudem ukrywa zdenerwowanie. „Matylo kudłate — myśli — nie dość, że niewiele można włożyć do głowy, że w domu z daleka omijają podreżniki, to jeszcze na lekcji popisują się. Walać by tak jednego. Reszta od razu nabrałaby respektu!”

— Janusz! Czemu się wierzysz? Chodź zaraz do tablicy! Drewnianą szpicrutką wymierz sioś na podaną pokornie małą dłoń. Chłopak zaciska zdobyte razy w piastę i wraca na miejsce.

Obserwatorzy podobnych scen rzadko je recenzują. Głębo w pamięć niezapamiętają padają wszystkie sztuczki, policzki, próby odwrócenia uwagi. W końcu nie ma się czym chwalić. Więcej niż pewne, że ojciec czy matka cała winę przypisze własnej pociesznie nie nauczycielowi. Może tylko wieczorem, w zacisznym kącie mieszkania dorofli wymienią parę uwag na temat „nowoczesnych” metod wychowawczych, kończąc je wnioskiem: — A co ten biedny profesor ma zrobić z rozwyzdżonymi bachorami, gdy głuś się na groźby i grochy! Kłęknać na koma przed nimi czy?...

gów czy kolegów. Przynajmniej w myśli skomentują: „To ci rozbrajała!” Postal więc tylko chwilę, przekalkulował. Myśl, że wcale nie musi tkwić tu jak koleś przysza nagle Czemu nie? Pobiegnie do znajdującego się po drugiej stronie ulicy internetu i wróci pod koniec lekcji.

Spieszył, by ten plan zrealizować. Myślał, że zdąży przebiec przed nadjeżdżającą ciężarówką — znalazł się pod jej kołami. Zmarł w kilka godzin później.

Teraz — w wielkiej sali Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży — w atmosferze dostojności i skupienia przyszedł czas na osądzenie. Nie kierowcy, jako że nim zajmuje się prokuratura, ale

nauczyciela. Trzech „sędziów” — w obecności oskarżyciela, obrońcy, obwinianego, z udziałem świadków — mają rozstrzygnąć, czy wychowawca ponosi jakkolwiek winę. Przecież to on, nie ktoś inny, wyprosił chłopca za drzwi — rozwijał myśl oskarżyciela. — Tym samym świadomemu pozbawił go opieki wychowawczej, uniemożliwił zdobywanie wiedzy, stworzył warunki sprzyjające zaistnieniu śmiertelnego wypadku. Jest ewidentnym, iż uchybił rzetelności zawodowej. Konkretnie: Nagona i przemiesienie do szkoły w innej miejscowości z uwagi na to m. in., że jego dalsza obecność w placówce wpływa na zadrażnienie sytuacji, jak również ujemnie wpływa na samopoczucie zainteresowanego.

mułowali oskarżenie. Był bliski załamania. Nie brakowało momentów, „gdy trzeba było pilnować go jak dziecko, by nie zrobił czegoś nieprzemysłowego”.

Cios od życia był rzeczywiście nader silny. Tym dotkliwszy, że trafił w pedagoga cięższego się dobrą opinią u władz kuratorskich, kolegów, uczniów. — Jest bardzo obowiązkowy w pracy — prezentował jego sylwetkę obrońca — poświęca dużo czasu młodzieży, ma dobre wyniki wychowawcze, m. in. jego staraniem zawiązała szkoła urządzenie pracowni technologii i maszynoznawstwa. Cieszył się ogólną sympatią. Rada pedagogiczna, samorząd szkolny, komitet rodzicielski wystąpił o jego „odwieszenie”, z pomocą wystąpił POP, ZNP. W czasie 30-letniej praktyki nie zetknął się z tak bezdyskusyjnie pozytywną opinią środowiska. Po

opuszczyć dotychczasowe środowisko należało za nie swoje winy. Gdyby on sam chciał loby próbę zaakceptować, ale nigdy — wydał na się z pietnem. — Wnoszę o uniewinnienie...

Hamując dławicę głos wzruszenie wypowiedział się sam nauczyciel. Potwierdza, że stawia uczniom duże wymagania, nie pobbaza, ale wymaga też od siebie. Zgadza się, że postąpił niezgodnie z kodeksem zawodowym. Gdyby przewidział skutki, nigdy nie wyprosiłby za drzwi ucznia — raczej już przywiązałby do nogi stołu. — Ja go przecież nie wepchnąłem pod samochód! — broni dramatycznie argument — Samo zawieszenie w czynnościach było już dla mnie wysoką karą.

Każde z wypowiedzianych zdań, opinii jest konfrontowane ze stwierdzeniami świadków: uczniów i dyrektora szkoły.

— Czy jest to rzeczywiście najmniej dyscyplinowana klasa? — Raczej tak. — Czy ktoś sygnalizował, że rodzice zmarłego buntują klasę? — Przekazano m. in., że matka namawiała jednego z uczniów, by zeznał przeciwko nauczycielowi. — Co pan powie o byłym uczniu? — Był jednym z lepszych, ale na lekcji zachowywał się różnie. Sam go kilkakrotnie uspokajałem. — Siedzę na ostatniej ławce. Pan profesor powiedział do Darka: „Proszę wyjść”, czy coś takiego. Potem zwolniono nas z lekcji. — Jak Darek przeszedł na lekcji? — Tego nie wiem, bo on siedział na drugiej ławce. Widziałem jak wstał, wychodząc przeprosił. Uśmiechał się.

Po trwającym kilka godzin posiedzeniu, poprzedzonym długotrwałym badaniem szczegółów sprawy zbieraniem opinii, nauczycielski „sąd” prezentuje końcową kwestię: „...postanawia uznać winnym...”. NINA OMELCZENKO

# Marsz do katedry i ... nie wracaj!

25 latach pracy przyznano mu aż 11 odznaczeń. Tę opinię potwierdza także kierownictwo szkoły.

Wiadomo, że kar cielesnych w placówkach oświatowych stosować nie wolno. Jakże śródki wychowawcze są do dyspozycji? Praktycznie nie trafiają racjonalne argumenty! Usuniecie wówczas jednego intruza, by nie przeszkadzał reszcie w przyswojeniu omawianego tematu, należy ocenić w kategoriach wyboru mniejszego zła, a nie łamania dyscypliny. Proszę ostatecznie na jego miejsce, a każdy dojdzie do wniosku podobnego: był to po prostu niefortunny zabieg okoliczności. Przy innej postawieniu problemu jutro każdy z nas może być oskarżony — ukaranie obwinianego uderzyłoby w całe nasze środowisko. Nie możemy maltretować człowieka.



## KSIĘGARSTWO

„W pierwszym rzędzie czekały na księgarzy, na księgarstwo czy choćby księgarstwo — Ziemię Zachodnią, Szczecińską, Koszalińską, Wrocławską... Ale i Lubelskie, Rzeszowskie, Białostockie. Dobrze pamiętam, jak otwieraliśmy pawilon księgarski w Mokkach. Duży pawilon, słumetrowy. A było to wtedy nawet nie miasto, prawa miejskie przyszły później. To była po prostu duża wieś. I długo mieliśmy tam ze sprzedażą książek kłopoty”. Tak wspominał początki „Domu Książki” dyrektor naczelny Zjednoczenia Księgarskiego, KAZIMIERZ MAJEROWICZ.

35-lecie księgarstwa w czterdziestolecie Polski Ludowej to temat zasługujący na obszerną monografię, chociażby z uwagi na bogatą historię, zapisaną niezliczonymi inicjatywami podejmowanymi społecznie lub indywidualnie przez księgarzy — ludzi ofiar-nych i twórczych.

Pierwsze pięć lat istnienia „Domu Książki” dostarczyło doświadczeń i dowodów na to, że niezbędne jest rozbudowanie fachowej sieci księgarskiej oraz zapewnienie kwalifikowanej obsługi wszy-

stym (w małych miejscowościach). W roku 1980 sieć księgarska PP „Dom Książki” obejmowała już 78 placówek, w tym w woj. białostockim 33, łomżyńskim — 15 i suwalskim — 23.

Szczególną funkcję spełniały coraz ciekawiej organizo-

wane białostockie kiermasze, które z Rynku Kościuszkowskiego przeniesiono na plac przy Teatrze Dramatycznym im. A. Węgierki. Lata osiemdziesiąte, które przyniosły stagnację w wielu sferach naszego życia, nie oszczędziły i tej. Na ulicach Białegostoku zabrakło kiermaszy książek — najbardziej charakterystycznych elementów, tradycyjnie akcentujących Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. „Pamiętam lata pięćdziesiąte — wspominał dyrektor „Domu Książki”, Aleksander Pugaczewicz przed dwoma laty — kiedy organizowaliśmy samochodowy obwój. Młodzież w strojach ZMP-owskich i regionalnych jeździła, grała i śpiewała, zachęcając do kupowania książek. Taniach książkach. Myśmy wtedy rozyczuli się społeczeństwu. Dziś bierzemy od niego cięgi”. Smutne, ale jest to, niestety, znak czasu i — mimo jubileuszowych okoliczności — nie można tego problemu przemilczeć.

A jednak... W latach 60—70 wiele kiermaszy organizowano wspólnie z wydawnictwami centralnymi. Były też kiermasze poświęcone

kreslonej tematyce. Dobrze doświadczenia i mocno utrwalone tradycje tamtych czasów pozwoliły na kontynuowanie podobnych form upowszechniania książki również w ostatnich latach. Dużym zainteresowaniem czytelników cieszyły się organizowane w Klubie Techniki i Racjonalizacji (połączone ze sprzedażą książek) wystawy dorobku edytorstwa Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. „Arka” czy „Iskier”. Ta ostatnia miała miejsce w listopadzie ub. roku z okazji Dekady Książki Społeczno-Politycznej. Powrót, a raczej konsekwencja przedsięwzięcia w podtrzymywaniu sprawdzonych w odbiorze, społecznych działań, wnoszą sporo opty-

ty dynamiki sprzedaży książek. Trzeba było „odłożyć na półkę”. Książka — na równi z wieloma innymi artykułami — stała się przedmiotem lukrusu i jednocześnie przetargu w rękach spekulantów, przez co większość wiernych czytelników straciła do niej dostęp.

Dzisiaj dyrektor przedsiębiorstwa z nadzieją mówi o przyszłości: Ubiegłoroczne plany sprzedaży przekroczyliśmy w stosunku do roku 1983 o 40 proc. Mielliśmy zyski, poprawiły się wioły płace. Nowy, 36 rok naszej działalności rozpoczęliśmy na zdrowych zasadach. Udało nam się uruchomić w nowych lokalach księgarstwo w Szczuczynie i Orzeszu. W tym roku zakładamy, że powinniśmy osiągnąć po raz pierwszy miliard złotych w obrocie. Chcemy przeprowadzić planowe remonty, otworzyć księgarstwo w Białymstoku na osiedlu „Stonieczny Stok”. Zamierzamy przekazać spółdzielniom mieszkaniowym w Suwałkach i Giżycku układy na potrzeby Księgarzy.

Chcemy po prostu rozwijać się. Potrzebny jest rozwój, ale konsekwentnie. Uważam, że dobre chęci, rzetelne zaangażowanie całej załogi, której winien jestem serdeczne wyrazy wdzięczności, kierownictwo i wszystkich czynników społecznych decydują o tym, że można przezwyciężyć wiele trudności.

Stoję na stanowisku, że Książkę powinni dostawać ci, którzy rzeczywiście potrzebują jej dla siebie i dzieci, którzy tworzą własne biblioteczki.

Trudne doświadczenia księgarzy w tych równie niełatwych latach są, mimo wszystko, również uzupełnieniem sumy dokonań, realizowanych zamiarów, problemów oraz spełnionych czy też nie spełnionych nadziei. Tych spełnionych powinno być coraz więcej. Zarówno dla księgarzy, jak i tych, co stoją po drugiej stronie lamy w księgarniach. Wszak „Dom Książki” w ciągu 35 lat swojego istnienia stał się DOMEM dla wszystkich czytelników.

KRYSTYNA KONECKA

## EKSPOZYCJA

W warszawskiej siedzibie Związku Artystów Rzeźbiarzy czynny był Zimowy Salon Rzeźby 1985. Pomysłami jako ogólnopolski przegląd dorobku rzeźbiarskiego, prezentował ponad 140 prac oraz 121 plaket i medali. Była to pierwsza od kilku lat ekspozycja na taką skalę. Na konferencji prasowej, jaką zwołali organizatorzy w dniu otwarcia komisarz wystawy TADEUSZ MARKIEWICZ wyjaśnił, iż do ekspozycji zgłoszono około 500 dzieł z całego kraju.

Nieco kłopotu mieli animatorzy z odpowiedzią na pytanie o kryteria doboru rzeźb plaket i medali, bądź jak to woli, o kryteria, które część prac zdyskredytowały. Powoływano się przede wszystkim na komisję decyzyjną organizatorów i aranżerów ekspozycji. Odrzucono mialy odbiegać poziomem, bądź nie „siedzieć” w całości. Tymczasem to wydaje się jednak nieco naiwnym, naciąganiem. Myślę, że w przyszłości, gdy Salon zapowiada się jako impreza cykliczna, jego twórcy



„Aura” (brąz) — rzeźba Ale ksandra Dętko. CAF — MATUSZEWSKI

## RÓŻNE FORMY WYPOWIEDZI

powinni postarać się o bardziej obiektywny sposób selekcji, choć zdaje sobie sprawę, że to na szlaku trudne. Natomiast na plus należy zapisać uczestnictwo artystów zarówno zrzeszonych w niedawno utworzonym Związku jak i tworzących poza nim. A tych ostatnich było sporo.

Wystawa grupująca tak wiele prac, a jednocześnie ponad stu artystów, nie może oczywiście być tworem jednorodnym i nie jest. Reprezentuje różne kierunki poszukiwań, różne formy wypowiedzi. Przed kilkunastu laty rzeźbiarstwo animatorzy snuli mniej lub bardziej doręczne teorie o polskich szkołach rzeźby, o ich specyficznych odróżnieniach. Mówiło się o ośrodkach rzeźby w kamieniu (Orzesko, w drewnie (Hajnówka), malowanki (Hajnówka), malowanki (Hajnówka) i malowanki (Hajnówka).

pracy i jeszcze coś tam... Czas okazał się nieubłagany dla podobnych dywagacji. Rzeźba polska nie wyróżnia się generalnie od twórczości innych europejskich artystów. Może tylko u siebie ma jakieś możliwości techniczno-materiałowe — mam na myśli maszyn, różne żywice, plastyki itp. Salon wykazał to dość wyraźnie, przez to jest różnorodny i ciekawy. Jako pierwszy nasuwa się wrażenie, ostatnio coraz częściej na wielu wystawach, generalnego powrotu do tradycji. Wyraża się to zarówno w formie jak i podjęciu do materiału. Ekspozycja zdominowana jest przez prace idące w kierunku szeroko pojętego figuratywności. Sporo na niej rzeźb portretowej i to autorów różnych generacji.

Obok dobrze znanego i użnanego Mieczysława Weltera, subtelne i wyrafinowane w swej prostocie portrety Sławoja Ostrowskiego z Gdańska. Robione jakby od niechcenia, lekko kolorowane i bardzo piękne. Kolorowaną, a w zasadzie polichromowaną rzeźbę prezentuje białostocki Jerzy Grygorek, wzbudzając uzasadnione zainteresowanie. Inny reprezentant rzeźby w drewnie, pojmowanej niejako symbolicznie, nawracający do archetypu, do korzeni, to dobrze znany na naszym terenie Tadeusz Markiewicz. Wielokrotnie uczestnik plenerów hajnowskich.

Dużo zainteresowanie wzbudziły prace Jerzego Kedziory z Częstochowy. Wykonane własną techniką, z żywicy poliuretanowej, zakłute w symboliczne formy, np. grupa figuralna, postacie ujęte w kształty dzwonów, przy tym mobilne — ruchome. Ta kompozycja była chyba najbardziej komentowana i przyciągała rzeszę zwiedzających. Inny zespół prac to rzeźba kamienna, tworzona głównie w ośrodku rzeźby polskiej w Orzesku, choć nie tylko. Szczególnie w tym materiale dało się odczuć powrót do dawnej techniki, do tradycyjnego, wręcz rzemieślniczego traktowania tworzywa, co zawsze dodaje formie szlachetności i jest dziś cenione coraz wyżej. Wśród „kamieniarzy” ciekawie zaprezentował się Edward Łagowski (także znany z Hajnówki), a szereg innych twórców. Wśród artystów zdających ku tradycji znalazło się także szereg bardziej „nowoczesnych”, choć ta nowoczesność to już także tradycja np. Tadeusz Sieklucki z prze-

strzennymi układami, w których tworzący stanowią przedmiotem gwałtownej, zaskakująco bliskiej związki z zachodniomiedziem artystą Güntherem Ueckerem, który prezentował podobne układy na XXV Biennale Weneńskim w 1970 roku. Podobno jednak Sieklucki był pierwszy.

Na Salonie nie zabrakło także rzeźbiarzy białostockich. Wspomniany przy okazji rzeźby z polichromowaną Jerzy Grygorek pokazał także szereg plaket metalowych, ciekawych formalnie, choć trochę zbyt „pamiątkarskich”. Obok niego swoje rzeźby z powodzeniem prezentowała Maria Sobocińska i Krzysztof Gasowski. Wzrost w naszym regionie, bardziej oświecony z ta dziedziną plastyki i jej dokonaniem na naszych terenach — myślę choćby o plenerach hajnowskich — znajdują na Salonie szereg znanych nazwisk: Irena Loroche, Józef Marek, Jerzy Rudziński, Mieczysław Kałużny czy ex-białostockanka (Aleksandra Bor-towska).

Ekspozycja uzupełniona była pracami kilku artystów zagranicznych z Bułgarii, Jugosławii, Gruzji, Kazachstanu. W zasadzie ich obecność była w tym polskim przeglądzie nieco zaskakująca. Nie w sensie twórczości. Organizatorzy jednak próbowali tę obecność wyjaśnić uczestnictwem artystów zagranicznych na plenerach, głównie w Orzesku w 1984 roku. Tymczasem nie zbyt przekonująco ale skoro w przyszłości Salon Zimowy miałby stać się przeglądem dorobku za poprzedni rok ma to pewne uzasadnienie. Na wystawie w dawnej sali kina „Świat”, obecnie przekształconej Związku Rzeźbiarzy widać rzeczywiście dużo pracy, zarówno artystów jak i organizatorów. Władysław Frycz, Mieczysław Welter, Tadeusz Markiewicz i inni napracowali się sporo. Nie zabrakło i pewnych drobnych uchybień, na brak katalogu ekspozycji o zdarza się u nas dość często ale w wystawach o takiej randze zdarzać się nie powinno. Miejmy nadzieję, że kolejne Salony będą już miały odpowiednią oprawę. Generalnie jest to wystawa wartościowa, godna uwagi i odnotowania w niezbyt jeszcze bogatym krajobrazie sztuki polskiej.

JERZY A. HERMANOWICZ

## „DOM” wszystkich czytelników

W momencie odzyskania niepodległości księgarstwo polskie podjęło start z pozycji zerowej. W Białymstoku roku 1944 „nie było gdzie drukować książek — wspominał Ryszard Krasko — nie było na czym i nie było ich gdzie sprzedawać”. Odrodzenie książki i księgarstwa rozpoczynało się tutaj od straganek na Rybnym Rynku i w hali targowej. Podobnie, jak w całym kraju, również na Białostocczyźnie pierwsze lata odbudowy związane były z rozwojem spółdzielczości księgarskiej, która stała się w tym czasie motorem odradzającego się księgarstwa w ogóle i rozwoju księgarstwa społecznego.

W początkach roku 1950, dokładnie przed 35 laty powstało Przedsiębiorstwo Państwowe „Dom Książki”, co oznaczało włączenie księgarstwa w ramy gospodarki planowej, porządkowanie i uwolnienie sieci księgarskiej oraz wprowadzanie nowych form i metod działalności. Niestety, z utworzonych do końca 1949 roku na terenie województwa białostockiego 30 księgarń, ich liczba zmniejszyła się do 24. Był to skutek łączenia paru placówek w jedną lub likwidowania najbardziej nieopłacal-

skim środowiskom na terenie województwa. W tym okresie produkcja książek w kraju osiągnęła tak wysoki poziom, że powstał problem ich sprzedaży. Wtedy właśnie zorganizowana została sprawnie funkcjonująca sieć kolportażowa i uczniowie „książkonoszy”. Ten pierwszy okres to również — kontynuowane także obecnie — Dni Oświaty, Książki i Prasy (poszerzone dzisiaj o Kultury), Dni Książki Technicznej czy Społeczno-Politycznej „Człowiek-Swiat-Polityka”. To mawia kiermasze i spotkania czytelników z autorami głosnych książek oraz sprzedaż wysyłkowa, która odegrała niezmierznie ważną rolę w upowszechnieniu.

Masowe włączenie do kolportażu młodzieży sprawiło, m.in. że zarówno spośród niej jak i kolejnej generacji wyrosły tysiące czytelników, dla których jedną z potrzeb najważniejszych stał się — dawniej nie odczuwany — głód książki.

Do roku 1969 liczba księgarń wzrosła do 56. Zadbano też o remont najstarszych placówek oraz nowoczesności funkcjonalności, wnętrza, dzięki czemu w większości czytelnicy uzyskali swobodny do-

stęp do półek z książkami. W roku 1980 sieć księgarska PP „Dom Książki” obejmowała już 78 placówek, w tym w woj. białostockim 33, łomżyńskim — 15 i suwalskim — 23.

A jednak... W latach 60—70 wiele kiermaszy organizowano wspólnie z wydawnictwami centralnymi. Były też kiermasze poświęcone

kreślonej tematyce. Dobrze doświadczenia i mocno utrwalone tradycje tamtych czasów pozwoliły na kontynuowanie podobnych form upowszechniania książki również w ostatnich latach. Dużym zainteresowaniem czytelników cieszyły się organizowane w Klubie Techniki i Racjonalizacji (połączone ze sprzedażą książek) wystawy dorobku edytorstwa Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. „Arka” czy „Iskier”. Ta ostatnia miała miejsce w listopadzie ub. roku z okazji Dekady Książki Społeczno-Politycznej. Powrót, a raczej konsekwencja przedsięwzięcia w podtrzymywaniu sprawdzonych w odbiorze, społecznych działań, wnoszą sporo opty-

ty dynamiki sprzedaży książek. Trzeba było „odłożyć na półkę”. Książka — na równi z wieloma innymi artykułami — stała się przedmiotem lukrusu i jednocześnie przetargu w rękach spekulantów, przez co większość wiernych czytelników straciła do niej dostęp.

Dzisiaj dyrektor przedsiębiorstwa z nadzieją mówi o przyszłości: Ubiegłoroczne plany sprzedaży przekroczyliśmy w stosunku do roku 1983 o 40 proc. Mielliśmy zyski, poprawiły się wioły płace. Nowy, 36 rok naszej działalności rozpoczęliśmy na zdrowych zasadach. Udało nam się uruchomić w nowych lokalach księgarstwo w Szczuczynie i Orzeszu. W tym roku zakładamy, że powinniśmy osiągnąć po raz pierwszy miliard złotych w obrocie. Chcemy przeprowadzić planowe remonty, otworzyć księgarstwo w Białymstoku na osiedlu „Stonieczny Stok”. Zamierzamy przekazać spółdzielniom mieszkaniowym w Suwałkach i Giżycku układy na potrzeby Księgarzy.

Chcemy po prostu rozwijać się. Potrzebny jest rozwój, ale konsekwentnie. Uważam, że dobre chęci, rzetelne zaangażowanie całej załogi, której winien jestem serdeczne wyrazy wdzięczności, kierownictwo i wszystkich czynników społecznych decydują o tym, że można przezwyciężyć wiele trudności.

Stoję na stanowisku, że Książkę powinni dostawać ci, którzy rzeczywiście potrzebują jej dla siebie i dzieci, którzy tworzą własne biblioteczki.

Trudne doświadczenia księgarzy w tych równie niełatwych latach są, mimo wszystko, również uzupełnieniem sumy dokonań, realizowanych zamiarów, problemów oraz spełnionych czy też nie spełnionych nadziei. Tych spełnionych powinno być coraz więcej. Zarówno dla księgarzy, jak i tych, co stoją po drugiej stronie lamy w księgarniach. Wszak „Dom Książki” w ciągu 35 lat swojego istnienia stał się DOMEM dla wszystkich czytelników.

KRYSTYNA KONECKA

## PIOSENKA I TANIEC

## DYPLOM

Białostocki Wydział Lalkarski PWST istnieje już ponad 10 lat. Każdego roku kilkunastopięcioletnia grupa młodych aktorów opuszcza szkołę. Rozchodzą się po teatrach całej Polski. Dla większości spośród nich pierwszym kontaktem z prawdziwą sceną jest udział w spektaklu dyplomowym. Niezbyt to szczęśliwa sytuacja. Są oczywiście po drodze egzaminy z technik lalkowych, estrady; są obowiązkowe scenki i etudy, które trzeba wyćwiczyć, przygotować i pokazać. Ale wszystko to odbywa się w kameralnej, szkolno-towarzystwiej atmosferze. Właściwie bez publiczności (tzw. dzień otwarty szkoły nie rozwiązuje problemu).

I OTO DYPLOM. Normalny spektakl. Zwyczajna publiczność. Z jednej strony widz, z drugiej aktor i jego warsztat. Trzeba ocenić aktorów, a tu wciąż jeszcze studenci. Na premierowym spektaklu studenci po obu stronach ramy. Przy pomocy okłasków i okrzyków jedni wspierają innych. Ci na scenie puszczają wodze swej fantazji. Jeszcze nie potrafią się zbyt dobrze kontrolować.

## W sprawie teatru szkolnego

Mają prawo, wszak to pierwszy występ. Ale zaraz po tej przychodzi inna refleksja: przecież to aktorzy.

Może jednak warto powrócić do idei Teatru Szkolnego? Rzecz jasna, nie widzę uczelni mają go powołać, tylko studenci. Byłoby tam miejsce na próby i eksperymenty, solowe etudy, przedsięwzięcia zespołowe, teatr przedmiotowy i lalki, piosenkę i kabaret. Studentom Wydziału Lalkarskiego towarzyszyłoby studenci reżyserii. Z pewnością i jakaś salka by się znalazła.

A korzyści? Aż trudno zliczyć, miałyby je szkoła i miasto, zwłaszcza — bez wątpienia — studenci. Do sceny trzeba się przyzwyczaić. Trzeba się jej nauczyć. Teatr Szkolny byłby dobrą ku temu okazją. Tymczasem wygląda na to, że łatwiej studentom opracować projekt zawodowego teatru lalki (wkrótce rzeczywiście ma powstać taki w Suwałkach) niż zrobić teatr w szkole. Chyba warto o tym pomyśleć.

Sprawy białostockiego Wydziału Lalkarskiego nasunęły się w związku z premierą dyplomu studentów IV roku. Pod opieką pedagogiczną i reżyserską Waldemara Smigasiwicza przygotowano „swobodną adaptację siewczyna „Alicji w krainie czarów” — Le-wisa Carrolla, według „wolnego przekładu” Marii Morawskiej (uwaga: jest też przekład Macieja Słomczyńskiego, literacki i bardziej popularny).

Słusznie zaznaczono w programie, że adaptacja jest swobodna, oszczędza to zbędnej polemiki. Powinno się chyba także znaleźć zdanie, że scenografia Katarzyny Święckiej była inspirowana ilustracjami Johna Tenniera (zwłaszcza kostiumy). „Alicja w krainie czarów” jest trzecim dyplomem (po „Wielkim Iwanie” i „Pastorałce”), który powstał wyłącznie na użytek szkoły. W Smigasiwiczu nie ukłęk się pracy trudnej, przygotowywanej w innych niż teatral-

nych warunkach (choć przy współpracy Białostockiego Teatru Lalek). Podjął ryzyko nowej inscenizacji. Alicja w jego interpretacji nie zapada w sen, nie podróżuje po krainie czarów. Ona żyje w świecie music-hallu. Music-hallu przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Bożena Hutnik, odtwórczyni roli tytułowej, jest gwiazdą tego wieczoru. Gwiazdą estrady rewiowej. Bo na kształt rewiu zalążkowe zostały sceny zamykające kolejne akty (zabrakło tylko schodów). Alicja jest wokalistką. Słucha się jej z wielką przyjemnością. Czasem wręcz z niepokojem, czy talent jej rozwija się we właściwym kierunku (chciałabym ją usłyszeć na koncercie).

Przed wszystkim trzeba sobie powiedzieć, że „Alicja w krainie czarów” nie nadaje się na „music-hall”. Świat surrealistycznej fantazji Lewisa Carrolla jest mimo wszystko logiczny. Od twórców należałoby oczekiwać ukonkretnienia tego świata, zagęszczenia obrazu. Tymczasem music-hall rozbił go.

W inscenizacji Smigasiwicza rozbicie to jest jeszcze zwielokrotnione poprzez kontrast między charakterystycznym kostiumem bo-

haterów i także interpretacją aktorską (w postaciach Kaczki, Myszy, Ślimaka, Raka, Pająka), a bardzo serio traktowaną stroną wokálną widowiska. Na czas piosenki aktorzy zapominają o teatrze, są na estradzie. Jak to dziś w modzie, piosenkom towarzyszą układy choreograficzne. Czasem zabawne, czasem zupełnie nie.

Na tym wszystkim traci „Alicja”. Konia z rzędem temu, kto zgadnie o co tu chodzi. Trzeba znać książkę by móc się czegoś domyślić. Numer za numerem. Andrzej Strzelecki dopisał jeszcze piosenki. Czasem niby-songi. Do uszu widza docierają usiłowania współczeszenia „Alicji”. Także dość prymitywne: „Wódki mu daj!” — krzyczy któryś z bohaterów, już nie pamiętam który. Może to przesada i lepiej.

I TAK PEŁNA GODZINY spektaklu. Nie ukrywam zniechęcenia. Wyglądało to na to, że losy przedstawienia zależą od przypadku. Może się skończyć w każdej chwili i może trwać. „Zabawa” tak się rozkręciła, że było co mogło być pretekstem do zbudowania następnej scenki, piosenki etc. Taka nużąca lekkość i swoboda.

Aktorom nie dano szansy pokazania własnych umiejętności. Ich działania zostały zaprogramowane, zamknięte w sztywne układy. O tym, że potrafią sporo możemy wnosić z jednej tylko sceny: z „obłąkaną herbatką”, w której Edward Janaszek (Kapelusznik), Szymon Leński (Marcowy Zając) i Roman Rzepkowski (Susel) mają okazję odsonić swój warsztat aktorski. Inni tej okazji nie mają. Szkoda!

Więc może warto powołać Teatr Szkolny? Tam byłaby szansa dla wszystkich. Pomysł mają przecież nie tylko reżyserzy.

MAREK WASZKIEL

tekst i muzykę. Dzieci na estradzie są bardzo swobodne i trzeba dać im możliwość zaśpiewania każdej frazy.

Nieco gorzej wyglądała sprawa pod względem tanecznym. Szokujące było m.in. — przebarwienie dziewczęta za chłopców. W kilku przypadkach na estradzie pojawiły się prawdziwe artystki — umalowane ponad miarę.

W niektórych przypadkach ambicje instruktorów przełożyły się na możliwości dzieci.

Do Łomży przyjechało 20 zespołów i solistów, wyłonionych podczas eliminacji w ośmiu województwach Polski północno-wschodniej, z wyjątkiem Białegostoku, który „zalał” się na eliminacje centralne do Białej Podlaskiej.

Każdy podobny przegląd ma swoich faworytów. Tym razem trudno było ich wyłonić. Zaczeli gospodarze — zespoły harcerskie „Przytulki” z Wysokiego Mazowieckiego i „Nadziei” z Goniądza, zespół z domu kultury w Rajgrodzie oraz duet — Ewa Nadolna i Jan Krysiak z Kolna. Zaprezentowali oni program nad podzw. bogaty, w zasadzie dobrze przygotowany i nieźle wykonany. W ten oto sposób poka-nym mydła bańka mit o niemożności rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego młodych. Potwierdza się natomiast prawda o ciekawym, marginalnym traktowaniu tego problemu w niektórych środowiskach województwa, i to zarówno pod względem „geograficznym” jak i „zawodowym”.

Nieco gorzej wypadli reprezentanci woj. suwalskiego — oledkie „Iskierki”. Zespół młody, dysponujący kilkoma silnymi głosami stanowić może bardzo dobre twórczości dla wiekšej grupy wokalne. Wymaga jednak jeszcze nakładu pracy i — bardziej młodzieżowego sposobu bycia.

Czas na kilka refleksji bardziej ogólnych. Napracowali się zarówno wykonawcy jak i instruktorzy. Zaowocowało to bardzo dobrym przygotowaniem zespołów, które „odwagały” się stanąć po „nieokreślony” repertar. Ponadto widoczna była duża dbałość o stronę wykonawczą, wrażliwość na

Trudno tu ganić owe ambicje, są one najbardziej uzasadnione. Chodzi jednak o to, że niektórzy spośród nich chcieliby osiągnąć efekt w zbyt krótkim czasie. Miało to swój wyraz w technicznym przygotowaniu grup.

I jeszcze jedno: piosenka to nie tylko melodia i rytm, ale również tekst, o czym niektórzy jadąc do Łomży po prostu zapomnieli. Tekst musi dojść do odbiorcy jak szmer strumyczka — powiedział po zakończeniu eliminacji kierownik artystyczny festynu „Barwy Przyjaźni” w Zielonej Górze — Maciej Gatoch. Każdy dźwięk ma swoją barwę, barwa zaś — odcienie, i piosenkę należy malować, a nie mówić.

W protokole ze swego posiedzenia jury zawarto następujące sformułowanie: na

podkreślenie zasługuje profesjonalne przygotowanie eliminacji przez organizatorów w Łomży. Natomiast szefowa jury — Krystyna Janicz powiedziała, że to, czy eliminacje centralne na zawsze już pozostaną w drodze nad Narwią zależy wyłącznie od... Łomży. Jest więc szansa na to, by biała plama na kulturalnej mapie kraju zaczęła nabierać rumieńców w jego północno-wschodnich obszarach. Warunki są oddane do użytku w ubr. obiekt przy ul. Nowej doskonałej nadaje się do tego typu imprez. Niezbędne są jednak drobne zabiegi kosmetyczne, m.in. usunięcie lakieru z parkietu sceny i wydfienienie jej o ok. 2 metry, kosztem choćby jednego rzędu krzesel. Słyszę już głosy oburzenia: kolejny zamach na salę. Ale życie zmusza nas przecież do wyboru między złem mniejszym i większym. Jest to może o tyle trudne, że „Barwy Przyjaźni” nie przynosiła dochodów, nie powiększała budżetu województwa. Nie znaczy to, że nie przynosiła żadnych zysków. Udułowiłoby to tegoroczne eliminacje.

Reżyserie koncertu galowego organizatorzy powierzyli znanemu fachowcom — Kamierzewi Pawczykowi i Janowi Sławowi Rezkowski. Mielł na jej przygotowanie nie mniej niż wiecej tylko cztery godziny. To co zrobił — przeszło wszelkie oczekiwania. Była to prawdziwa, nosząca wszelkie znamiona profesjonalizmu rewia, jakiej w państwie wielu miastach Łomży nie miało jeszcze okazji oglądać. Ci dwaj panowie po prostu „pozwoili” dzieciom, by się wytańczyły i wyspiewały. A dodanie choćby słowa o tym — jak olbrzymiego nakładu pracy wymagało to — byłoby zwykłym nieaktam.

Całością spraw związanych z przygotowaniem imprezy w Łomży „dyrygowała” mgr. Sławomira Cieślak z Kuratorium Oświaty i Wychowania. Widziałem ją podczas tych „gorących” dni wielokrotnie, gdy często zdenerwowana, zła na cały świat starała się uchwycić oczka w rozpadającej się czasem sieci. Przy tego typu imprezie nie sposób uniknąć takich sytuacji. Ale po koncercie galowym powiedziała: nawet gdyby ktoś mi nie pozwalał, to ja i tak w przyszłym roku będę robiła tę imprezę. Bo warto!

Wawrzyniec Kłosiński

Każdy dźwięk ma swoją barwę



„Aut” (orzech) — rzeźba Lecha Wierzbickiego.



22.10 DT — Komentarze;  
22.35 Program publicystyczny;  
23.05 DT — Wideożurnal;

**PROGRAM II**

16.30 Studio sport: Mecz towarzyszy w piłce nożnej: Polska-Finlandia;  
18.15 „Nie świeć garnki! le-  
pia” — film dokumentalny;  
19.30 Program lokalny;  
19.40 Wybitni instrumenta-  
liści: Igor Ojstrach;  
19.20 Przeboje Dwójki;  
19.25 Wystąpienie Chargo  
D'Affaires Arabskiej Republi-  
ki Syryjskiej;  
19.30 Dziennik TV;  
20.00 Z dymkiem cygara —  
sylwetka J. Kokota;  
20.15 Dookoła świata;  
21.00 DT — Wydarzenia  
Telefon Dwójki;

21.15 Powroty z Gorzowa d  
Witnicy;  
21.45 Studio sport;  
23.00 DT – Wiadomości.

**CZWARTEK**

**PRO: RAM I**

6.00 i 6.30 – TTR;  
8.10 Fizyka dla kl. VII –  
Świat dźwięków;  
9.00 Praca – technika dla  
kl. I – Budujemy dom;  
10.00 Film dla II zmiany  
„Jemina – pacjenci doktor  
Zieglera” – film kryminaln  
Pro, angielskiej;  
10.50 DT – Wiadomości;  
11.00 Język polski dla kl.  
– Spotkanie z pisarzem: Je  
rzy Broszkiewicz;  
11.55 Nauka o człowieku dla  
kl. VII–VIII – Widzę i sty  
szę;  
12.50 Praca – technika dla  
kl. I – Budujemy dom;  
13.10 i 14.00 – TTR;  
16.25 Program dnia i DT –  
Wiadomości;  
16.30 Dla młodych widzów  
„O mnie, o tobie, o nas” ora  
film z serii „Na lewo o  
pingwinów”;  
17.20 DT – Wiadomości;  
17.30 Interstudio;  
18.05 Do zwycięstwa  
„Wiosna nadziei”;  
18.30 Sonda – „Auto”;  
19.00 Dobranoc: „Koteczki  
19.10 Konto „MP”;

20.00 Publicystyka;  
20.15 „Jemima pacjenci do-  
tora Zieglera” — film:

21.05 Zawsze po 21-iej;  
21.45 DT — Komentarze;  
22.10 Studio sport: Hokej;  
we Mistrzostwa Świata Szwed-  
ja — USA;  
22.50 DT — Wiadomości.

**PROGRAM II**

17.05 Życie od kuchni;  
17.30 Teleturniej morski;  
18.00 „Nieznany front” —  
rev. filmowy;  
18.30 Program lokalny;  
19.00 Jeszcze raz o zaby-  
kach;  
19.20 Przeboje Dwójki;  
19.30 Dziennik TV;  
20.00 Gorąca linia — expre-  
sreporterów;

Laureaci konkursów;  
20.55 24 klatki na sekundę  
— Westerny Leszka Koz...

rowskiego", Leszka Koma  
21.15 DT — Wydarzenia  
Telefon Dwójki;  
21.30 Obława polskiego k  
na: "Baza ludzi umiarłych"  
film fabularny;  
23.20 DT — Wiadomości.

dyrekcja, POP, Zarząd  
NSZZ, Rada Pracownicza  
oraz pracownicy RSW

Prasa — Książka —  
„Ruch” Przedsiębiorstwa  
Upowszechniania Prasy i  
Książki w Białymstoku.  
k 1770-1

**ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51**  
dyżuruje neurologia.

Pogotowie Ratunkowe - tel. 999 oraz 38-55  
Pogotowie Chirurgiczne, Szpital  
sa Zambrowska 1/27 - czynne  
całą dobę.

**APTEKA**  
Apteka nr 45-003, ul. Giełczy  
ska 1, tel. 32-44

W SUWALKACH

999. **APTEKA**  
Apteka nr 79 003 ul. Kasprz  
ka 3, tel. 50-91.  
**SZPITAL**

Kosciuszki 101, tel. 22-41.

**Spółczesna**  
Kolegium. Redaktor naczelny

poczt. 193. Telefony: centrala  
 działu redakcji Redaktor na-  
 kładowy Redaktor naczelny 211-18. 277-10.

dział miejski i terenowy 223-77.  
dział sportowy 223-17, fotore-  
ocna: 346-27, 346-02. Oddziały  
ewskiego 7, tel. 56-97; Suwał-  
26 i 20 00. Wydział: Białe

dyrektor 211-10. Konto: 1 Od-  
066. Druk: Białostockie Zakła-

ro Reklam i Ogłoszeń, 15-959  
o 1. tel. 232-41 oraz wszystkie  
sa-Książka-Ruch". w kraju.  
óczesnej" przyjmują również  
(ul. Świerczewskiego 7, tel.

RSW „Prasa-Książka-Ruch”,  
i doreczyciele.

John 25013 G-3



## Dom Bacha — otwarty

Po kilkumiesięcznym re-montie udostępniony został swiętym dom Bacha w Eisenach, mieszczący muzeum poświęcone wielkiemu kompozytorowi. Obok pamiątek po Bachu, dom mieści muzeum dawnych instrumentów muzycznych, złożone z 400 eksponatów, wśród nich 50 z epoki współczesnej wielkiemu muzykowi, którego 300 rocznicę urodzin obchodzi cały świat. (PAP)

## 100 rocznica

urodzin

## T. Karsawiny

W marcu minęła setna rocznica urodzin Tamary Karsawiny, największej — obok Pawłowej i Spieskowce — tancerki rosyjskiej początków XX wieku. Debiutowała w Teatrze Maryjskim w Petersburgu, otrzymała tam tytuł primabaleriny, wchodziła w skład zespołu „Les Ballets Russes” Diagilewa. Od 1918 r. przebywała za granicą. W 1930 r. ukazała się jej wspomnienia „Theatre Street”. (PAP)

## Najstarsza mumia

Najstarsza mumia pochodzi z 2400 roku przed naszą erą. Jest to mumia zwana Waty. Znalaziono ją w grobie Nefer w Saqqara w Egipcie.

Warto nadmienić, że mumifikowanie zwłok znane było już dwa wieki wcześniej za panowania 4 dynastii egipskich faraonów. (sx)

## Notatki z Tahiti

Na aukcji w firmie „Christie's” w Nowym Jorku pojawił się manuskrypt Paula Gauguina — jego notatki sporządzone po przybyciu na Tahiti. Te odręczne zapiski sprzedane zostały za 132 tysiące dolarów. Jest to najwyższa cena, jaką uzyskał dotąd manuskrypt twórcy blichskich nam czasów. (PAP)

Witaminowe menu proponuje Claudia Cardinale. Repr. K.S.

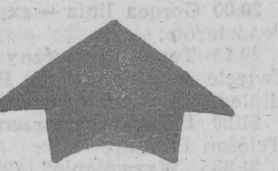
## Zainteresowanie sztuką chińską

W Baden-Baden trwa wielka wystawa sztuki chińskiej z lat 1368—1911 (okres panowania dynastii Ming i Qing), a w Berlinie Zachodnich — szeroka prezentacja tej sztuki zgromadzonej w muzeum petersburskim. Tymczasem w Nowym Jorku, w salach sławnego Metropolitan Museum of

Art, otwarto, ciesząc się dużym zainteresowaniem, ekspozycję „Chiński rysunek i kaligrafia”, zaś w Londynie, w British Museum, udostępniła publiczności wystawę „Ornamentyka chińska”, uznana za wydarzenie w brytyjskim życiu kulturalnym. (PAP)

## HOROSKOP z przymiśleniem oka

<b>BARAN</b> 21.03 20.04	W najbliższych dniach ważne decyzje natury zawodowej, komplementy i słowa uznania. Nowe znajomości i byskotliwe rozmowy. Szansa na załatwienie ważnej prywatnej sprawy. Powodzenie w miłości. Zdrowie w normie. Zwiększając finansy. Przyjazny Rak.
<b>BYK</b> 21.04 21.05	Tydzień udany. W sprawach zawodowych będzie okazja do pokazania na co naprawdę Ci stać. W sferze uczuć wiosenne oświecenie i nadzieje związane z francuską Ci osobą. W domu możliwe małe awarie. Zaskakujące wiadomości z daleka. Życzliwy Waga.
<b>BLIŹNIĘTA</b> 22.05 21.06	W pracy burzliwy etap i możliwość otrzymania bardziej interesującej Cię propozycji. Przyjaźnielskie spotkanie udowodni, że nie jesteś sam, co znacznie poprawi humor. Kłopoty domowe i finansowe kończą się. Zdrowie dobre. Życzliwy Baran i Wodnik.
<b>RAK</b> 22.06 22.07	Odpowiedzialne decyzje przed Tobą. Uwaga! pod wpływem impulsu możesz wszystko skomplikować, a więc spokój i rozsądek winny Ci towarzyszyć we wszystkich działaniach. Nie wolno Ci stracić wyważenia i ostrożności. W sprawach serca i finansów bardzo pomyślny układ.
<b>LEW</b> 23.07 22.08	W pracy duch przedsiębiorczości i silne bodźce finansowe. Duże pole do popisu dla energicznych Lewów. Innych obezwładnia wiosenne niepokojące serca i aurę, ale na krótki okres. Zaskakujące wydarzenia w najbliższym otoczeniu. Miły Koziorożec.
<b>PANNA</b> 23.08 22.09	Na gruncie zawodowym bez zmian. Natomiast duże zmiany w życiu prywatnym. Nowe sytuacje, radości i kłopoty. Intensywne życie uczuciowe. Niektórzy zwrócą na siebie powszechną uwagę. Lennie finansy. Przyjazny Lew.
<b>WAGA</b> 23.09 22.10	W pracy gorąca atmosfera i wysokie obroty. Dla osób wolnego stanu zapowiedź wielkich zmian w życiu osobistym i nowe kategorie myślenia. Dla pozostałych trziesięć miły i pogodny. Możliwe dodatkowe dochody. nagrody, wyróżnienia.
<b>SKORPION</b> 23.10 22.11	Zapowiedź pomyślnego tygodnia w pracy (nauce). Pokonasz przeszkody, które uznajesz za trudne do pokonania, a potem będą miłe chwile i dowody uznania. W sprawach serca przeżyjcie, które na długo zostaną w pamięci. Życzliwy Ryb.
<b>STRZELEC</b> 23.11 21.12	W pracy skomplikowane zadania i możliwy w związku z nimi wyjazd służbowy. Bardzo dobre perspektywy w życiu osobistym. Sympatyczne kontakty towarzyskie. Udułany związek uczuciowy. Drobne kłopoty domowe nie powinny wpłynąć na pogorszenie samopoczucia. Młodszy o Wodnika?
<b>KOZIOROŻEC</b> 22.12 20.01	W sprawach zawodowych dopływ energii, inwencji i operatywności. W sprawach uczuć nadzieja na renesans frapującego związku. Liczne kontakty towarzyskie. Udułany związek uczuciowy. Drobne kłopoty domowe nie powinny wpłynąć na pogorszenie samopoczucia. Młodszy o Wodnika?
<b>WODNIK</b> 21.01 20.02	Duże zaangażowanie w pracę może trochę skomplikować domowe układy. A jednak to konieczne bo zapowiada się gorący w niej okres. W sprawach serca niespodziewany dowód miłości i przywiązania. Zdrowie i finansy tonią. Życzliwi Bliznieta.
<b>RYBY</b> 21.02 20.03	W tym tygodniu szczęście sprzyjać będzie Rybom, szczególnie w życiu osobistym i uczuciowym. Mimo drobnych codziennych kłopotów humor i fantazja dopisze. W domu miłe zamieszanie i trochę chaosu. Dobre dzieło i finansy. Życzliwy Wodnik.



Witaminowe menu proponuje Claudia Cardinale. Repr. K.S.



Będzie coraz cieplej i weselej. Zakwitną kaczuszki! CAF — MIEDZA

## MYŚLI PRZEKORNE

Wszystkich nas cechuje różny stopień nieprzystojności.

Nim cię opęta diabeł, precyzyjnie opęta cię ludzie.

Drań dostojny to jeszcze nic. Gorszy jest drań w domyśle.

Biedronka planu: cała wykropkowana w miejscach łączących rozterek i ekonomicznych niepewności.

Dyrygent orkiestry zwanej satyrą: kalam-burmajor.

Concerto grosso biurokracji: granie na dekoncentrację petentów.

ZBIGNIEW WAYDYK

## KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 1) azjatyckie drzewko o aromatycznych owocach typu jabłka, 3) chłystek, smarkacz, 10) główny morski kryjący się za wydzielną przez siebie zasłoną, 11) typ aktora, 12) dawna broń kłująca, 14) rzekł, wrzawa, 15) przeciwieństwo ogólnika, 17) paraliżujący debutantów, 18) pismo dyplomatyczne, 20) wyzwiścio, 21) hałas powstały z wielu głosów, 24) „wierzy” w centrum Baskirii, 25) wynik dzielenia, 26) nie orzeł, 27) broń zmił, 28) „większa niż życie”, 29) zniewaga, 30) ruch tłoka w silniku, 31) zamknięcie przedsiębiorstwa w odpowiedzi na strajk robotniczy, 34) trzymać spodnie, 35) na głowie żółtowa, 37) pieniądź, 39) ubiór służby hotelowej, 43) pospolite imię żeńskie, 44) załącznik, 45) wino węgierskie, 46) imię pierwszego kosmonauty, 47) pierwiastek chemiczny, metal, 48) urządzenie do prowadzenia prac pod wodą.

**PIONOWO:** 1) cieni, przenikliwy głos, 2) dawniejsze określenie ludności wiejskiej, 3) osobiwa kolejka, 4) olejki różany, 5) okrycie zimowe, 6) miejsce najcięższych kar w Hadesie, 7) ryba albo rzeka, 8) rekwizyt fil-mowca, 9) antonim zysku, 13) motoch, gawiedź, 16) pełen zachwytu, 19) pierwszy (polski) selenonauta, 22) klauzula albo waptliwość, 23) kreska nad kropką, 31) państwo w południowej Afryce, 32) historyjka obrazkowa, 33) srebrna rybka, 36) małosobowitość, 38) napój alkoholowy, 40) łączący rękę z tułowiem, 41) podróz statku, 42) waćpan.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali poprawne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na ko-



Ceny znaczków pocztowych budzą wśród filatelistów — delikatnie mówiąc — mieszane uczucia. Chodzi szczególnie o ruch cen na znaczki w czasie kryzysu, który nie omija także filatelistyki. I to nie tylko w Polsce, ale również w wielu krajach zachodnich.

Po likwidacji abonamentu na większość znaczków zagranicznych siłą rzeczy musiały pójść w górę także ich ceny. Znaczniki z tematyką „modnych” także są bardzo drogie, a już ceny na znaczki papieskie mogą filatelistów przyprawić o zawrót głowy.

W górę poszły starsze i wartościowsze polskie znaczki. Sprzedaje się je grubo powyżej cen ustalonych w katalogach „Popularnym” i „Specjalizowanym”. Wiele ludzi, tego nie ma co ukrywać, lokuje często oszczędności w znaczki pocztowe, najczęściej te starsze, które wykazują w katalogach stały ruch w górę.

Wielu filatelistów domaga się, żeby na polskie i zagraniczne znaczki pocztowe

wprowadzić sztywne ceny, które będą obowiązywać sprzedających i kupujących na różnych giełdach filatelistycznych. Czy jest to realne? Na ten temat zabrał głos w „Filateliście” znany publicysta filatelistyczny — Cezary Rudziński.

Uważa on, że „na spekulantów, handlarzy żądających niekiedy za tanie walory zawrotnych sum, jedyną skuteczną radą do zwiększenia podaży takich znaczków czy innych wydawnictw filatelistycznych lub zmniejszenia np. w wyniku braku pieniędzy u potencjalnych nabywców, popyt”. Żadne

## Na ile ruchome?

cenniki, które obowiązywałyby wszystkich, w rzeczywistości niczego nie są w stanie zmienić.

I z tym trzeba całkowicie się zgodzić. Ceny w katalogach „Popularnym” i „Specjalizowanym” są — wyjaśnia C. Rudziński — wewnątrz cenami, ustalonymi dla własnych handlowych potrzeb przez Przedsiębiorstwo Filatelistyczne „Prasa-Książka-Ruch”. Podobnie zresztą dzieje się w wielu zagranicznych katalogach „Zumstein”, „Michel”, „Yvert i Tellier”, „Gibbons”, „Scott” i innych.

Jak ma więc postępować filatelist jeśli ktoś po sł-



NA ZDJĘCIU: 2 znaczki francuskie z cyklu „Europa Sept. 85”.



niane znaczki koreańskie można z łatwością kupić za 250 zł.

Przed kilku laty ukazała się książka „Pocztą Polską w 1944 roku” i dołączone do niej nowodruki „Wodków” w arkuszach. Na giełdach żądano za nowodruki do 15 tys. zł. Miał to być rzekomy superraryt filatelistyczny. I cóż stało się? Dziś za nowodruki nikt nie chce zapłacić 4,5 tys. zł. Ba, odmawia im się nawet miana nowodruków, jako że wydrukowane je jako wkładki do książek, a nie znaczki pocztowe.

Cierpliwości, cierpliwości... FILATELISTA

## Encyklopedia wnętrza ziemi

Po raz pierwszy w światowej historii edytorskiej wydana została w Moskwie pięciotomowa „Encyklopedia górnictwa”, zajmująca się badaniami wnętrza ziemi (z punktu widzenia poszukiwania złóż kopalin użytecz-

nych), techniką i technologią wydobywania i przetwarzania surowców mineralnych, ekonomiką przemysłu górnictwa, techniką bezpieczeństwa, ochrony środowiska naturalnego. (BK — A.P.N.)

## DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



## Rajskie ziarno

Kiedy w XII wieku zaczęto przywozić go do Europy, szybko zdobył wielkie powodzenie. Nazywano go „grain of paradise”, czyli rajskie ziarno. Był tak drogi, że ścigano niekiedy grzywnę w postaci kilku jego ziaren, zamiast pieniędzy.

Pieprz czarny (Piper nigrum) pochodzi z Archipelagu Malajskiego. Jest to pnącze, którego drewniejąca łodyga ma około 1 cm średnicy. Roślina wytwarza liczne korzenie powietrzne wspinające się na drzewa. Rodzi drobne pestkowce, które są surowcem handlowym. Zbiór przeprowadza się gdy owoce są czerwone. Obecnie pieprz uprawia się w Indiach, Brazylii i Afryce.

Ożywiony handel tą przyprawą trwał przez całe wieki średnie, aż do czasu, gdy szlaki karawan odcięte zostały przez plemiona tureckie. Spowodowało to, że zaczęto szukać drogi morskiej do „kraju, gdzie pieprz rośnie”, czyli do Indii. Odkrył ją w XV wieku Vasco de Gama.

Rys. J. LENGIEWICZ



Wiosna w kapeluszu.

CAF — ZBRANIEC



Z 60 tysięcy zapalek.

CAF — Keystone

## pogoda z kalendarzem

Jak dotąd — raczej udaje się nam ten kwiecień. W pierwszych dniach p. o. da dopisała. Należy się więc cieszyć, bo „kiedy w kwietniu słonko grzeje, rolnik nie zabójce” i „kwiecień, co deszczem rosi, wiele otoczyć przysię”. Natomiast — o tym trzeba przez cały miesiąc pamiętać — „kwiecień, gdy jest suchy, nie daje dobrej otuchy”.

Cieszymy się więc wiosną. „I wiosna by tak nie smakowała, gdyby przedtem zimy nie było”. I to jakże! B. „kiedy panna zlotorodna wiosna, tam i pokrzywa bujnie rośnie sprośna”. Chociaż „nie jeden dzień ciepły czuj wiosnę”. Od 12 do 18 kwietnia imieniny obchodzą: Juliusz, Lubosław, Przemysław, Hermenegilda, Justyna, Walerian, Bazyl, Anastazja, Julia, Ksenia, Robert, Rudolf, Bogusław, Apolonia.

Przysłowia tygodnia o pogodzie: „Gdy Bazyli się omyli, a kwiecica nam w grzędzie gdać; wkrótce się ją też zkwili, a śnieg nie sobą grzywa”. „Gdy na święty Walek deszcz mrozi wróćca jeszcze”. „Justyna siew w polu zaczyna”. IDZI

1	2	3	4	5	6	7	8	9
12	13			14				
15				16		17		
				18				
20					21	22	23	
				24				
25					26			
				27				
28					29			
				30				
31	32	33		34				
				35	36			
37				38	39	40	41	42
				43			44	
45					46			
				47			48	